Nr. 143. We Lwowie — Wtorek dnia 3 Czerwca 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ulica Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6—8 Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Pokój z Boerami.

Lwów 2 czerwca.

Zapowiedziane było, że dzisiaj punktualnie o godzinie pół do 3 po południu minister Balfour złoży w Izbie posłów oświadczenie w sprawie pokoju z Boerami. Zniecierpliwioną publiczność zbywano wiadomością, że jakiś okręt koło Kapstadu przerwał kabel podmorski, idący wzdłuż zachodnich wybrzeży Afryki, kabel zaś idący wzdłuż wybrzeży wschodnich, nie może podołać nawale telegramów, a więc czekać trzeba. Wybieg dziwny, bo przecie telegram o rezultacie układów z Boerami musiał mieć pierwszeństwo. Wszelako rząd angielski ujrzał się zniewolonym już na kilkanaście godzin przed owym terminem podać wiadomości, które w nadeszłej do Lwowa formie opiewają:

Londyn d. 2 czerwca. Biuro Reutera ogłasza depeszę lorda Kitchenera, datowaną z wczoraj: P r o t o k ó ł, z a w i e r a j ą c y w a r u n k i p o d d a n i a s i ę B o e r ó w p o d p i s a l i w c z o r a j w i e c z ó r o g o d z. 10 m i n u t 30 w s z y s c y d e l e g a c i b o e r s c y, M i l n e r i j a.

Pretorya d. 2 czerwca. Ogłoszono tu obwieszczenie, że z dniem 1 czerwca będą znowu płacone procenta od pożyczki transwaalskiej.

Rząd angielski czuł się poprostu zmuszonym uprzedzić posiedzenie parlamentu. Pod d. 30 maja donoszą z Londynu, że formalny szturm przypuszczono o miejsca dla widzów na dzisiejsze posiedzenie Izby posłów, ale wszystkie bilety na galeryę już były rozebrane. Policya robi przygotowania na poniedziałek (dzisiaj) wieczór, albowiem gotowe odbyć się dzikie widowiska radości, jak w owych nocach po oswobodzeniu Ladysmithu i Mafekingu. Wszystkie budynki, które się już przygotowały na iluminacyę koronacyjną, będą zapewne dziś iluminowane, jeżeli wiadomość o finalnem zawarciu pokoju nadejdzie.

Już w piątek liczono w Londynie z pewnością na pokój i z tego dnia donoszą z Londynu: „Cała Anglia gotuje się gorączkowo na festyn pokoju, który prześcignie wszystko, co Londyn widział od początku wojny wraz z obchodem mafekingowskim i przyjęciem woluntaryuszów City londyńskiej, gdy z wojny powrócili. Do późnej nocy szumiał niezwykły ruch na ulicach i w klubach, wszędzie zapuszczano się z całą namiętnością w domysły co do warunków pokoju, a zwłaszcza w wielkich, rej wodzących klubach ze zgrzytaniem rozprawiano, że „przeklętym“ Boerom wszystko pozwolono, oprócz niepodległości; nawet broń zatrzymają, mają tylko wydać swoją artyleryę i rozwiązać swoje komendy. W Hydeparku od wielu miesięcy nie widziano tylu powozów, tyle życia na Piccadilly (dzielnica arystokratyczna), a na Floetstreet i na Strandzie tłumów tak gęstych i wydzierających sobie gazety“.

Te pozornie kronikarskie wiadomości mają ogromną doniosłość polityczną, wskazują bowiem, jak naród cały a zwłaszcza Londyn pragnął bądź co bądź zawarcia pokoju, choćby zrezygnować wypadło, co Salisbury zapowiadał jako nieodmienne. Gdyby nadeszła wiadomość o zerwaniu układów, mogły zajść okropne rozruchy w wilię prawie koronacyi króla. Ale mogłoby też przyjść do dzikich wybuchów radości, gdyby rząd dopiero dzisiaj na posiedzeniu parlamentu ogłosił wiadomość wyczekiwaną z chorobliwem iście napięciem. Tak zaś grożąca srogiemi bałwanami fala może rozejdzie się spokojnie.

Dotychczas niepewność miotała umysłami, pomimo piątkowego oświadczenia Balfoura, że w poniedziałek może będzie mógł, a może i nie będzie mógł donieść o sprawie pokoju; co musiano tłumaczyć jako zapowiedź, że będzie mógł, skoro zarazem upraszał o odroczenie dyskusyi budżetowej. Juścić budżet będzie musiał wyglądać inaczej, gdy odpadnie potrzeba dalszych wydatków na wojnę. Nawet na giełdzie panowała niepewność. A wytłumaczyć to łatwo, gdyż oprócz wiadomości o klęsce jakiejś forpoczty boerskiej, o zranieniu któregoś z pomniejszych komendantów, dochodziły z pola wojny doniesienia, że np. jeszcze w nocy z 25 na 26 maja — pomimo zapewnień Frencha, że ze swemi siedmnastoma lotnemi komendami oczyścił pole — oddział Boerów napadł na Roodesport w okręgu złotodajnym, o 24 kilometrów od Johannesburgu i dwie godziny tam gospodarował. Wojnę zastanowiły były bowiem czasowo tylko oddziały tych wodzów, którzy bawią w Pretoryi i w Vereeniging.

Co więcej, „Biuro Reutera“ ogłosiło jeden wyciąg z listu swego korespondenta, donoszący, że dnia 22 kwietnia byli Boerzy ciągle panami wszystkich okręgów nie pokrytych blokhauzami. Opodal od kolei zajmują Boerzy cały kraj i buszują tam swobodnie; każdy chwilowy sukces angielski jest tylko dziełem szczęścia a nie taktyki. Kolumny angielskie nie operują w porozumieniu, a co się ruszą, wiodąc ze sobą wozy prowiantowe, muszą wracać do kolei po świeże prowianty. Czyste marnowanie pieniędzy i ludzi! Boerom przybywają ciągle ochotnicy z Kaplandu, gdzie nadto w dwudziestu dwóch conajmniej okręgach kręcą się komendy powstańcze, dobrze uzbrojone i na dzielnych koniach i poprostu drwią sobie z Anglików; ciągle wiszą nad nimi, zmuszając do nieustannej bezsennej czujności. „Gorzkie wypowiadam prawdy — pisze korespondent — ale prawdy to święte“.

„Biuro Reutera“ ma podać dalsze wyciągi, ale już powyższy starczy na tłumaczenie, dlaczego delegaci boerscy twardo się trzymali, — Anglicy zaś czynili jedno po drugiem ustępstwa.

Ks. arcybiskup Bilczewski po powrocie z Rzymu

wydał obecnie List pasterski, który ma być odczytany ludowi z ambony wszystkich kościołów. List ten pasterski opiewa:

Wróciłem z Rzymu.—Szczęście to ogromne być w Wiecznem mieście. Nigdzie umysł i serce człowieka wierzącego nie znajduje tyle dla siebie pokarmu, tyle czystej rozkoszy duchowej, ile na tej ziemi przesiąkniętej krwią męczeńską Książąt Apostołów i pierwszych chrześcijan. A jednak — mimo wszystkie nagromadzone tamże groby święte, skarby wiedzy i sztuki, dusza wyrywała się codzień do kraju, do mojej dyecezyi, gdzie zostawiłem skarby nie mniejsze, bo dzieci moje duchowne, nad któremi Bóg pasterzem i ojcem mię postawił. Nie było też jednego dnia, w którymbym Was wszystkich nie był polecił opiece Boskiego Serca Jezusowego w Najśw. Sakramencie i nie był prosił na grobach Apostołów lub innych Świętych o potrzebne dla Was łaski duchowne i doczesne. I w drodze do domu ciągle o Was myślałem i nie o co innego modliłem się do Boga u grobu św. Karola Boromeusza i wielkiego miłośnika Polski, błogosławionego Kanizyusza jak, żeby moje wśród Was pasterzowanie obfitowało w zbożne owoce.

Ale nie będę dłużej mówił o tem, co czuło i pragnęło serce moje dla Was przez cały ten czas rozłąki z Wami; chcę raczej w krótkości opowiedziać Wam, po co byłem w Rzymie, jakie i ja i nasi pielgrzymi znaleźli tam przyjęcie i co Wam od Ojca św. przywiozłem?

* * *

Po co byłem w Rzymie? Abyście, ukochani moi, lepiej zrozumieli doniosłość odpowiedzi na to pytanie, uprzytomnijmy sobie na chwilę, czem Papież jest dla świata? Lat temu przeszło dwa tysiące, największy mędrzec grecki napisał te pełne głębszego znaczenia słowa: „Miarą i regułą cnoty jest człowiek doskonały. Jeśli chcesz więc wiedzieć, co w pewnych okolicznościach godzi się myśleć i czynić, to patrz i pytaj się, coby w tych przypadkach myślał, obrał i działał człowiek skończony, czyli doskonały. W nim bowiem przebywa i przez niego przemawia prosty, prawy rozum. I gdyby — ciągnie mędrzec dalej — znalazł się taki mąż doskonały na ziemi, któryby w swej myśli i życiu urzeczywistnił prawo i zakon, czyli ład i porządek przepisany przez prawidłowy i błędem niezmącony rozum, to człowiek ten byłby, jak bóstwo, przedmiotem powszechnego podziwu, wszyscy składaliby mu oznaki czci i miłości i obraliby go sobie królem na zawsze.“

Marzenia te i pragnienia greckiego filozofa ziściły się. Dzięki Bogu mamy w chrześcijaństwie takiego doskonałego nauczyciela prawdy i cnoty — a jest nim każdoczesny biskup rzymski.

Jego to Zbawiciel ustanowił niewzruszoną opoką Swojego Kościoła, Klucznikiem nieba, tłumaczem i stróżem nauki objawionej, najwyższym pasterzem biskupów i wiernych.

On niemylnie umie rozeznać prawdę od fałszu, cnotę od występku, wskazać jasno i bezpiecznie, co pełnić należy jako obowiązek, a czego unikać jako grzechu.

Nie powtarza on za Chrystusem: Kto z Was dowiedzie na mnie grzechu? Przeciwnie, wszyscy, którzy mieli szczęście być na mszy papieża słyszeli, że odmawia jak każdy kapłan *Confiteor* i słowa *mea culpa* — moja wina, moja bardzo wielka wina, i bije się w piersi, jak największy grzesznik.

Z drugiej jednak strony każdy z dwustu sześćdziesięciu kilku papieży, począwszy od Piotra do Leona XIII może wobec całego świata powiedzieć: Kto z was przekona mię, żem jako najwyższy nauczyciel chrześcijaństwa poprowadził kiedy ludzkość do błędu, albo żem nazwał cnotę występkiem a występek cnotą. Słowem w papieżu ludzkość posiada najwyższego Sędziego w rzeczach prawdy religijnej i dobre czyli sprawiedliwe swoje sumienie, które wedle potrzeby i okoliczności poucza, ostrzega, karci, chwali jednostki i całe społeczeństwa.

Otóż tego prawdziwego nauczyciela prawdy i cnoty, który zarazem najwyższym jest królem dusz i zastępcą Chrystusa na ziemi — poszedłem oglądać w Rzymie.

Ale czy tylko oglądać? Biskup katolicki, pasterz wielkiej dyecezyi, idzie po co innego do wiecznego miasta, niż żeby zaspokoić swą ciekawość. Prosiłem tedy Ojca św., aby mię raczył przyjąć na osobnem posłuchaniu, bo potrzebuję w ważnych sprawach Jego oświecenia i rady, pragnę zwierzyć się przed Nim i z tego, co cieszy w zarządzie owczarnią i z tego co smuci i boli.

I byłem u Niego blisko pół godziny. Najpierw, Ukochani moi, ucałowałem Mu nogi od siebie i od Was wszystkich, oświadczając, że tem pochyleniem dusz naszych do stóp Namiestnika Bożego na ziemi składamy wszyscy, duchowni i świeccy, wyznanie wiary katolickiej, hołd naszego przywiązania do Stolicy świętej i niezłomnej ku niej wierności, zapewnienie, że chcemy kochać Ojca św. lepiej niż wszystkie inne narody, bo my bardziej odczuwamy Jego teraźniejszą niedolę i Kalwaryę, sami mając w życiu publicznem i prywatnem swoje pretoryum, czyli biczowanie i swoją drogę krzyżową. Mówiłem Mu następnie o tem, jak to lud nasz spragniony jest kościółka i kapłana w swej wiosce, jak duchowieństwo i wierni składają ofiary na budowę kaplic i na utrzymanie Małego Seminaryum, dalej że znaczna część wiernych zaraz na pierwsze moje wezwanie pospieszyła z pomocą kapłanom w nauczaniu katechizmu naszej dziatwy drogiej, i że wielka jest nadzieja, iż przyjmie się i zapuści głęboko korzenie w całej dyecezyi ważne i zbawienne dzieło adoracyi i płynące z niego naśladowanie cnót Boskiego Serca Jezusowego w Najświętszym Sakramencie. Potem prosiłem o błogosławieństwo dla każdego miasta i wioski w ojczyźnie, dla każdej rodziny, dla stowarzyszeń katolickich, dla wszystkich kapłanów i świeckich, dla zakonów, dla urzędników, nauczycieli, mieszczan i wieśniaków, dla każdego ojca i matki, dla dzieci, robotników, sług i pracodawców. Wreszcie złożyłem Ojcu św. świętopietrze, zebrane w dyecezyi, jako dowód, że chociażeśmy biedni, poczuwamy się do obowiązku, jaki dobre dzieci mają wobec Ojca chrześcijaństwa, zostającego w potrzebie i skazanego dziś jedynie na daniny i ofiary, które Mu znoszą w miłości wierni całego świata.

Prawda, Najdrożsi moi, prawda, że wszyscy dochowacie święcie przyrzeczenia, które wasz pasterz w imieniu Waszem złożył Zastępcy Boga na ziemi? Prawda, że starać się wszyscy będziemy, abyśmy nigdy Ojca św. nie zasmucili, nigdy Jego serca nie zranili, że za chlubę poczytywać sobie będziemy kochać i słuchać Go jeszcze bardziej, i że to miłosne posłuszeństwo objawiać się będzie nietylko w słowach ale i w czynach, że wierzyć będziemy we wszystko, co On w imieniu Boga do wierzenia podaje, że potępimy wszystko, co On potępi, że wszyscy słowem i piórem i wszelkim czynem pracować będziemy nad wprowadzeniem w życie domowe i publiczne tych nauk i zasad religijnych, moralnych i społecznych, które papież zaleca, przejęci wszyscy jedną myślą: że mianowicie Bóg tego chce—Bóg tak chce!

A spełnienie tej powinności miłosnego posłuszeństwa nie powinno nam nigdy przyjść z trudnością, boć papież, chociaż jako dobry ojciec kocha wszystkie swoje dzieci, jednak szczególną miłością ukochał nieszczęśliwy naród polski, podobnie jak niegdyś patryarcha Jakób obok Benjamina umiłował szczególnie syna Józefa dlatego, że zawsze był mu wierny, a następnie został poddany okrutnym próbom, zdradzony, sprzedany, wyprowadzony w niewolę w kraj obcy, daleki. Jeśli kto, to my z całą słusznością możemy do papieża zastosować słowa, które niegdyś Tertullian wypowiedział o Panu Bogu, że mianowicie nikt nam bardziej i lepiej nie jest ojcem — *tam nemo pater.*

Odczuwa on nasze położenie, chce i stara się pomódz, nawołuje nas do zgodnej i pełnej wzajemnych ustępstw i wyrozumiałości pracy obywatelskiej i społecznej i do oparcia naszych nadziei o Pana Boga, o Królowę naszą, Niepokalanie poczętą Najśw. Pannę, o Kościół katolicki i Stolicę świętą.

* * *

Nie będę się rozwodził nad tem, jak Ojciec św. przyjął Waszego biskupa; powiem tylko, że wysłuchał cierpliwie i przychylił się najżyczliwiej do różnych moich próśb, a w końcu ujął moją głowę w Swe ręce i wycisnął na niej Swoje błogosławieństwo. Zapomniałem, że jestem przed Namiestnikiem Boga na ziemi, widziałem przed sobą tylko najlepszego ojca. Zaiste nikt nam po Bogu lepszym nie jest ojcem — *tam nemo pater!* On to także już przed kilkunastu laty, kiedy u Niego byłem razem z kilku innymi kapłanami powtórzył do nas kilkakrotnie słowa: „powiedźcie swoim, że was bardzo kocham, że ciągle się za was modlę, że troskam się o was dniem i nocą“.

Na drugi dzień po tem mojem posłuchaniu prywatnem, Ojciec św. przypuścił osobno do ucałowania swej ręki przeszło pięćdziesiąt osób z naszej pielgrzymki i to ludzi wszystkich stanów, więc obywatelstwo ziemskie, nauczycieli, mieszczan i kilku włościan z różnych stron Polski, wszyscy usłyszeli z Jego ust słowa pełne miłości ojcowskiej i błogosławieństwa.

Po tem nastąpiło posłuchanie dla wszystkich naszych pielgrzymów, którzy też wszyscy mogli dłuższy czas nacieszyć się widokiem papieża.

* * *

Dalej dostojny arcypasterz przytoczywszy znane już naszym czytelnikom brzmienie adresu i odpowiedź Ojca św. — tak pisze w swojej kurendzie;

Przy tej sposobności czuję szczególną potrzebę złożenia Bogu Najwyższemu dzięki, iż coraz więcej jest u nas ludzi, którzy rozumieją, że te pielgrzymki z Polski do stóp Ojca św., to nietylko nasz obowiązek ale także nasz interes; że zaniedbanie tego obowiązku jawienia się w Rzymie i zajęcia należnego nam miejsca na wielkich uroczystościach katolickiego świata, byłoby występnem zaniedbaniem swojego przywileju rodzajem zrzeczenia się swoich praw. Zabraknąć nas tam nigdy nie powinno. Owszem spodziewać się należy, że po tem ostatniem przyjęciu, jakiegośmy u Ojca św. doznali, przy najbliższej sposobności jeszcze liczniej zbierzemy się u Jego tronu.

* * *

A teraz przyjmijcie jeszcze, Ukochani moi, podziękowanie Ojca św. za złożone Mu świętopietrze, przyjmijcie też Jego błogosławieństwo, które z radością przesyła Wam jako duchowny podarek na moją prośbę. Błogosławieństwo to, udzielone klerowi, wychowankom wielkiego i małego Seminaryum, domom zakonnym, wszystkim wiernym i katolickim Stowarzyszeniom archidyecezyi, niech sprawi, abyśmy wszyscy jeszcze bardziej urośli i wzmocnili się w wierze, w ufności i miłości Bożej tak, iżby zawsze iściło się to, co Ojciec św. o nas powiedział, że mianowicie raczej gotowi jesteśmy zginąć, niż dać się ugiąć, a choćby zachwiać w wierze. Niech błogosławieństwo to rozbudzi w nas i zwiększy ducha bratniej ofiary, wzajemnego poświęcenia i wszystkich cnót chrześcijańskich. Niech nas skłoni skutecznie do przyjęcia i wcielenia w życie prywatne i publiczne wskazówek i nauk społecznych, na których Leon XIII. pragnie zbudować społeczeństwo przyszłości, w któremby więcej było czynnej miłości bliźniego i więcej sprawiedliwości. Niech to błogosławieństwo spłynie i rozszerzy się na Wasze rodziny, sługi, domy, pola i wszystko co Wam drogie na ziemi.

Niech wreszcie błogosławieństwo to, które wyszło z serca Ojca św., a teraz wychodzi z Serca Waszego biskupa, opatrzy obfitością łask wiecznych i doczesnych cała Trójca św., w której imieniu je na Was sprowadzam. Niech Wam błogosławi Bóg Ojciec, Syn i Duch św. i niech to błogosławieństwo trwa z Wami na zawsze!

† JÓZEF, *Arcybiskup.*

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 1 czerwca.

(*t*) Zdawało się do wczoraj wieczora, że stoimy w przededniu nowych awantur obstrukcyjnych ze strony Czechów. W czwartek zapadła w klubie czeskim uchwała zasadnicza, że ponieważ zawieszenie broni z rządem było zawarte tylko na czas rozprawy budżetowej, to, skoro budżet załatwiony, rząd musi dać Czechom jakieś gwarancye, że ich żądania narodowe będą zaspokojone, że w tym kierunku rząd wdroży w sejmach czeskim i morawskim starania kompromisowe — albo też czescy posłowie nie dopuszczą parlamentu do dalszej pracy a zwłaszcza nie dopuszczą do załatwienia ustawy o podatku od biletów kolejowych. Na porządku dziennym sobotniego posiedzenia Izby znajdował się projekt ustawy o zakazie giełdowego handlu terminowego zbożem i mlewem, a zaraz na drugiem miejscu projekt ustawy o opodatkowaniu kolejowych biletow jazdy — i cały szereg innych drobniejszych spraw, które jeszcze pozostają do załatwienia. Ustawa o handlu terminowym po przemówieniu referenta dr. Kozłowskiego została przyjętą w drugiem i trzeciem czytaniu.

Zaraz potem powinna była rozpocząć się dyskusya nad opodatkowaniem biletów jazdy. Rozumie się jednak, że nie było mowy o tem, ażeby istotnie do tej rozprawy Izba przystąpiła, skoro wiadomem było, iż Czesi są przygotowani do tego, ażeby w tym momencie rozpocząć obstrukcyjną muzykę. Posiedzenie sobotnie zamknięto przeto po załatwieniu ustawy o zakazie handlu terminowego zbożem już około g. 6 wieczorem, i zaraz po posiedzeniu zaprosił do siebie dr. Koerber całą komisyę parlamentarną klubu młodoczeskiego, ażeby z nią rozmówić się o programie zakończenia sesyi parlamentu.

Wszelkie usiłowania, zmierzające do tego, ażeby skłonić Czechów do ustępstwa w sprawie ich postulatów narodowych, spełzły na niczem, pomimo, że targi trwały półtorej godziny. Skończyło się na tem, iż Czesi zaproponowali kompromis, zmierzający ku temu, ażeby dyskusya

---

40

Pieniądz

opowieść

Ludwika Stasiaka.

(Ciąg dalszy)

— Przebacz mi panno Heleno. Jeśli dziesięć lat w piersiach i w sercu zbiera się jad i gorycz, toć nie żądajże pani, żeby z tego serca szła słodycz i perfumy. Mówmy zresztą o czem innem. Ile pani ma dzieci?

— Troje. Najstarszemu dałam na imię Jan.

— Mąż zdrowy?

— Zdrowy. Pracuje, aby zdobyć majątek dla dzieci, ma dla mnie dobroć, szacunek i cześć.

— A więc pani jesteś szczęśliwą?

Nie odpowiedziała.

— Jesteś panno Heleno szczęśliwą?

Patrzała w dal przed siebie i rzekła z cicha:

— Tak.

W oczach jej zabłysły łzy.

Łzy jak kryształ czyste, jak perły duże, toczyły się po delikatnej twarzyczce.

A te łzy wołały do mnie: Nie jestem szczęśliwą.

Zapadał wieczór pogodny i cichy. Był to jeden z tych prześlicznych dni, jakie daje nasza jesień.

Smutek, tęskna jakaś poezya tchnęła z żółkniejących drzew, bujnie rozkwitłych astrów i wysmukłych złocieni tych jesiennych epigonów lata.

I nastrój duszy był jesienny jakiś i smutny.

— Czas już mnie na kolej.

— A dokąd pani jedzie?

— Do Stryja, gdzie mąż mój jest zajęty budową kolei.

— Do odjazdu pociągu ma pani jeszcze półtorej godziny czasu.

— Wcześniej trzeba zajść na kolej, bo...

— Ma pani przecież jeszcze do załatwienia jakieś interesy?

— Wszystko załatwiłam, pakunki moje czekają na mnie na dworcu.

— Zatem jeszcze na dworzec zawcześnie.

— Wolę się przejść trochę. W cukierni, przy tym stoliku usłyszałam takie słowa, że wspomnienie ich będzie do śmierci nieść smutne echa. Wolę iść.

— Pozwoli pani towarzyszyć sobie?

— Wdzięczną panu będę. Może padnie pogodniejsze jakieś słowo, może...

Poszliśmy w aleje plant krakowskich, na których piaski padały żółte jesienne liście.

— Patrz pani, jaki to osobliwy zbieg okoliczności. Gdy panią dziesięć lat temu ostatni raz widziałem, był to prześliczny, wiosenny wieczór. W ogródku kwitły bzy i jaśminy, kwiecie słało zapach wiosny, a na bielutkich kielichach lilii siadły perły rosy.

W pobliskim ogrodzie śpiewały czarowne swe melodye słowiki. Czy pamiętasz pani ten wieczór?

— Jakże mogłabym zapomnieć...

— W powietrzu drgał czar wiosny, czar upojenia, miłości. Patrzyłem w oczy twoje panno Heleno, ściskałem ręce twoje, słuchałem szeptu słów ukochanego dziewczęcia mojego. Usteczka twoje, jak wiosna rozkoszne...

— O, nie mów pan, nie mów...

— Dziś znowu rozmawiam z panią. Widzisz, jak jesienne liście z drzew lecą, jak natura układa się do zimowego snu śmierci. Patrz panno Heleno, oto zakwitają złocienie i astry, których kwiat przypomina mi rumieńce suchotnika, zapowiadające bliską śmierć...

— Czy pan myśli, że na śmierci i grobie wszystko się kończy? Czy pan nie wierzy w zagrobową przyszłość? Ja, panie Janie, jestem pewna, że tam w innem życiu spotkamy się w idealnie doskonałych warunkach, że tam nie będzie już zapór dla dusz, które wzajemnie się kochały. Ufaj więc i czekaj...

— Śmierci czekać?... Pani Heleno czy kochasz swoje dzieci?

— Nad życie.

— A one kochają ojca swojego?

— Jest dla nich dobry, więc go kochają.

— Jeśli zatem wierzysz w zmartwychwstanie, to chyba sama nie życzysz sobie, abyś była rozłączona ze swemi dziećmi, te zaś nie chcą rozłączenia ze swym ojcem... He, he, he! Ja będę przy was tem piątem kołem u wozu. Złączenie się bratnich dusz po śmierci! ha, ha, śmiać mi się chce. Widzisz z tego pani Heleno jasno, że kajdany małżeńskie są gorszą rozłąką od samej śmierci — z tego poznać możesz, jak straszną krzywdę robi się temu...

— Panie Janie.

— Wróg z wrogiem się tam zejdzie, ogień z wodą się pogodzi, cudza jednak żona tam pozostanie cudzą żoną, obcą dla wszystkich na wieki...

— Pan zapomina, że w idealnym przyszłym bycie zniknie zazdrość, zniknie...

— Zniknie miłość płciowa, miłość ciał, a zostaną tylko wzajemne uczucia dusz, o które nikt nie może być zazdrosnym, ani żądać wyłączności posiadania czyjegoś serca? Odpowiem pani na to, że są wyznania i religie uznane w Europie, głoszone przez liczne miliony ludzi, którzy mówią i wierzą, że raj zagrobowy będzie wieczną miłością kochanków, że będzie wieczną pieszczotą zakochanych w sobie ludzi. Panno Heleno, uczucie pierwszej miłości jest stanem duszy tak czystym, tak idealnym, że mimowoli nasuwa się domysł o zagrobowem trwaniu tego uczucia. Kto wie, czy los nie da nam takiego szczęścia za grobem, jakiem jest pierwsza miłość niewygasła, wiecznie trwająca. Nie jest to znowu tak dzika i oderwana hypoteza, skoro to przekonanie wyznają miliony rozumnych ludzi. A przecie, gdy w mojej duszy dział się ten rozkoszny i nieszczęsny zarazem, ten błogosławiony i przeklęty proces pierwszej miłości, to kochałem oczy prześliczne pod aksamitnemi twemi rzęsami, usta wiśniowe, idealnie piękną postać dziewczątka mojego, szczebiot jej słowiczego głosu... I jeśli nie byłbym się nigdy na to zgodził, żeby dwóch nas w tym samym ideale się kochało, toć nie zgodzę się ani ja ani nikt i w owym przyszłym raju...

— Przypuśćmy jednak, czego zresztą pewna jestem, że hypoteza fizycznego zagrobowego szczęścia jest fałszywą?

— Jeśli jest fałszywa, to przypuścić należy, że zaledwie setna część naszego dzisiejszego jestestwa pójdzie w wieczność, a reszta zostanie pogrzebana w ziemi. Jeśli ziemia taki ogromny trybut zabierze, to zabierze zapewne wszelką indywidualność, wszelkie cechy osobiste jednostki, jeden duch będzie tak podobny do drugiego, jak pionek na szachownicy do pionka. Istoty tu na ziemi na podstawie ścisłych indywidualnych cech i zalet swoich w sobie zakochane będą sobie tam zupełnie obce, pozbywszy się ziemskich przymiotów i objawów, które łączą serca, łączą duszę... (Ciąg dal. nast.)

nad podatkiem kolejowym, tudzież nad ustawami o polepszeniu bytu dyurnistów państwowych i wdów po urzędnikach starszej daty, nie objętych nową, korzystniejszą ustawą pensyjną, odroczoną została do jesieni, a tymczasem ażeby Izba załatwiła przed odroczeniem stojące na porządku dziennym drobniejsze sprawy.

W poniedziałek 2 bm. ma nad tą propozycyą radzić konferencya przewodniczących wszystkich klubów parlamentarnych. Od wyniku tej narady będzie zależało, czy Izba potrwa jeszcze do środy 4 bm., albo też czy może już w poniedziałek 2 bm. lub we wtorek 3 bm. nie będzie dokonanem odroczenie sesyi do jesieni? W takim razie sejm nasz zebrałby się 12 czerwca.

Na porządku dziennem zapowiedzianego na poniedziałek po południu posiedzenia Izby poselskiej na pierwszem miejscu znajduje się sprawa podatku od biletów kolejowych, ale już w sobotę wsunęli Czesi dwa wnioski naglące, które wedle regulaminu musiałyby być przedtem wzięte pod dyskusyę, a to p. Placzek i towarz. z wezwaniem rządu, aby niedobór, jaki powstanie ze zmniejszenia myt, podwyższenia płac praktykantom i auskultantom sądowym oraz dyurnistom, jakoteż z podwyższenia pensyj emerytom, spensyonowanym przed wejściem do życia nowej ustawy pensyjnej, został pokryty przez rząd z zapasów kasowych z lat poprzednich, a radykał czeski Klofacz co do rzekomego wpływania arcyks. Ferdynanda na sędziego w Beneszowie w sprawie jakiegoś robotnika, oskarżonego o kradzież. Zresztą mogą Czesi sfabrykować Bóg wie ile jeszcze wniosków naglących i interpelacyj tomowych, które — jeśli tego zażądają — będą musiały być czytane od deski do deski. Z drugiej strony Niemcy udają strasznie oburzonych na Czechów i przygotowują się do zajęcia wobec nich nieubłaganej postawy. Co z tego wyniknie — *vederemo*.

Na przedstawienia i prośby, aby nie wstrzymywali załatwienia ustawy o zaprowadzeniu podatku od biletów jazdy kolejami żelaznemi, od czego zależy poprawa losu kilkudziesięciu tysięcy dyurnistów i ich rodzin, wdów i sierót po urzędnikach, zniesienie rogatek na drogach eraryalnych, budowa telefonów itd. odpowiadają Czesi, że i oni mają biednych dyurnistów, mają wdowy i sieroty starego autoramentu, przyjemnieby im było, gdyby rogatki były jak najprędzej skasowane, potrzebują telefonów itd. ale interes narodowy jest dla nich najwyższem prawem. Rząd i stronnictwa niemieckie powinne wiedzieć, że naród czeski od swoich żądań ani o włos nie odstąpi i nie pozwoli na ich usuwanie dalsze z porządku dziennego. Czesi są gotowi do sprawiedliwego kompromisu z Niemcami, ale dłużej na stanowcze załatwienie sporu językowego z Niemcami czekać nie będą.

Razem ze sprawą podatku kolejowego spadłaby z porządku dziennego także sprawa subwencyonowania Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju, na której rządowi bardzo wiele zależy ze względu na to, ażeby rząd węgierski nie opanował tego jedynego austryackiego przedsiębiorstwa transportowego na Dunaju. Z tego powodu prze rząd wszelkiemi siłami do kompromisu z Czechami na tych parę dni, jakie Izba może jeszcze obradować.

Słowo polskie odznaczające się dziwną nieznajomością spraw naszego kraju, z pewnością wyrznie znowu piorunujący artykuł na temat: Patrzcie, jak to Czesi spraw narodowych bronić umieją! A nasze Koło polskie co robi? Wysługuje się ministrom, i na tem koniec! Na taki zarzut gotowa jest odpowiedź w tym fakcie, że te prawa językowe, o jakie teraz Czesi walczą, Galicya ma już — od roku 1869!...

Sprawy krajowe.

Nieuzasadnione zarzuty.

Kuryer lwowski w dwóch zamieszczonych wiadomościach z ostatnich dni zarzucił Wydziałowi krajowemu, że spełnia niewłaściwie nadzór nad majątkami gmin, bądźto przez zwlekanie w załatwieniu spraw, bądź też przez lekkomyślne ich traktowanie. I tak w notatce pt. „Czyszczenie śmieci autonomicznych" (nr. 146 z 28 maja br.) zarzuca to pismo, że sprawy złożenia z urzędów naczelników gmin zalegają w Wydziale kraj. wskutek czego nim sprawa przejdzie przez wszystkie szczeble, „mija kilka lat, aż kończy się kadencya urzędowania naczelnika, mającego być usuniętym, więc sprawa staje się bezprzedmiotową — upada, a wówczas nic nie stoi na przeszkodzie, aby człowieka działającego szkodliwie na gospodarkę gminną, wybrać ponownie naczelnikiem". Na poparcie tych zarzutów przytacza rzekomo fakty i tak dalej pisze: Na razie kilka takich spraw pokutuje. Mianowicie usunięcie naczelnika gminy Wysocka wyżnego, pow. turczańskim, Piotra Wysoczańskiego, ciągnąca się od r. 1890, rozwiązanie rady gminnej w Tustanowicach, pow. drohobyckim i wniosek na usunięcie zupełne pisarza gminnego tamże Antoniego Topiela, za działanie na szkodę gminy przy wydzierżawianiu pastwisk gminnych pod eksploatacyę nafty, usunięcie od urzędowania naczelnika gminy miasta Brzeska, Henocha Klapholza, usunięcie naczelnika gminy Wola radziszowska, Maślankę za proste oszustwo, popełnione przez przywłaszczenie sobie majątku gminnego i sklepiku Kółka rolniczego i złożenie z urzędu Matwija Wedmettyka. wójta w Rozdziałowie, pow. sokalskiego, a dalej Boczara Michała, naczelnika gminy Wróblik, za sprzeniewierzenie funduszów gminnych i Macieja Denczuka, wójta w Palikrowcach pow. brodzkiego za mnogie a ciężkie przekroczenia w urzędowaniu.

Na podstawie informacyi zasięgniętych u źródła kompetentnego, możemy stwierdzić, że doniesienia *Kuryera lwowskiego* okazały się zupełnie fałszywe, a w szczególności rzecz ma się jak następuje: 1. sprawa złożenia z urzędu Piotra Wysoczańskiego, naczelnika gminy w Wysocku wyżnym wpłynęła do Wydziału kraj. d. 25 kwietnia br. i została już załatwioną; 2 sprawę Jana Maślanki naczelnika gminy w Woli radziszowskiej przedłożono wydziałowi kraj. dnia 12 marca br. a załatwiono 28 marca; 3. sprawę rozwiązania rady gminnej zatwierdził Wydział kraj. swą uchwałą jeszcze dnia 27 grudnia 1901 powziętą; 4. wskutek wniosku Wydziału kraj. z d. 17 kwietnia b. r. złożyło namiestnictwo Michała Boczara z urzędu naczelnika gminy w Wrobliku szlacheckim jeszcze dnia 12 maja br.; 5. a Matwija Wedwedyka, z urzędu naczelnika gminy w Rozdziałowie dnia 5 maja br. wskutek wniosku wydziału kraj z dnia 17 lutego 1902; 6. sprawa tymczasowego zawieszenia Klapholza z urzędu naczelnika gminy w Brzesku weszła do Wydziału kraj. dnia 6 maja br., a wreszcie 7. sprawy dochodzenia przeprowadzonego przez wydział pow. w Brodach przeciw Maciejowi Dańczukowi wójtowi w Palikrowcach nie przedłożono dotychczas wcale wydziałowi kraj.

W drugiej notatce, zatytułowanej „Pożyczki miast" (nr. 147 z 29 maja) donosi *Kuryer lwowski*, że wydział kraj. „zatwierdził uchwałę rady gminnej m. Tarnowa, mocą której zaciągnięto w funduszu koszarowym pożyczkę w kwocie 100.000 k.", zarazem czyni uwagę, czy nie za lekkomyślnie zezwala wydział kraj. na zaciąganie tak znacznych pożyczek i obciążenie budżetów gminnych, powodując tem bankructwa miast. Otóż i ta wiadomość nie jest zgodna z faktycznym stanem rzeczy o tyle, że pożyczkę tę przyznał wydział kraj. gminie Tarnów jeszcze w r. 1893 na budowę koszar dla szwadronu kawaleryi, gmina zaś rozpoczynając dopiero obecnie budowę tych koszar, przystępuje też do zrealizowania pożyczki i w tym celu dopełnia tylko prawnych formalności.

Ziemie polskie.

Nowe prześladowania we Wrześni.

W ostatnich czasach prześladowanie i znęcanie się nad dziećmi polskiemi wzmogły się; w szkole wrzesińskiej dzieją się straszne rzeczy. Ciągle też mają miejsce zbiegowiska rodziców męczonych dzieci, a rozgorączkowanie umysłów jest ogromne. Są pozory, jakoby hakatyści i ich oprysznikowie rozgorączkowanie to systematycznie podniecali.

Pisma poznańskie notują kilka jaskrawszych wypadków katowania dzieci. Tak np. dnia 24 zm. Wiktorya Kaliszewska, uczenica I kl. została przez pruskiego nauczyciela, Stolzego tak zbita trzciną po plecach i ramionach, że z bolu dostała silnej czkawki a następnie omdlała. Nieprzytomną pozostawił pruski oprawca samą w klasie i wyszedł, nic nikomu nie mówiąc. Dopiero po pewnym czasie, ktoś z sąsiedztwa szkoły zawiadomił matkę Kaliszewskiej, że jej dziecko bezwładnie leży w klasie. Odniesiono ją do domu, sprowadzono trzech lekarzy; dziecko jest niebezpiecznie chore. Sprawę oddano sądowi.

W ubiegły wtorek zaś okrutnie pobili pruscy nauczyciele Bronisława Klimasza, ucznia I kl. Bronisław potknął się podczas lekcyi gimnastyki i za to (!) nauczyciel chciał go obić. Chłopak bronił się. Nauczyciel zawołał drugiego nauczyciela-oprawcę, we dwóch zwalili się na biednego chłopca i strasznie go skatowali. Chłopcu rzuciła się krew ustami i nosem. Powstało zbiegowisko około szkoły. Matka Klimasza wbiegła aż do sali szkolnej ratować swe dziecko. Nauczyciele zaś opuścili szkołę, pozostawiając skatowane dziecko. Klimasz do dziś dnia leży chory.

Dodać trzeba, że tak Kaliszewska, jak i Klimasz wyszli już z lat szkolnych, a oboje zatrzymani zostali za karę, ponieważ po niemiecku modlić się nie chcieli.

Podobnych przykładów jest mnóstwo.

Kuryer Poznański wysłał do Wrześni umyślnego sprawozdawcę. Ten stwierdziwszy wypadki katowania dzieci polskich, pisze dalej.

„Rzeczywiście, wszystko, com słyszał na miejscu, przemawia za tem, że stosunki szkolne we Wrześni są wprost nieznośne. System pruski i „reformy" w szkole wytworzyły oczywiście ferment w mieszkańcach, którzy, aczkolwiek dalecy od tego, ażeby do gwałtów się uciekać, nie tają się wcale ze swojem niezadowoleniem z obecnego położenia. Odczuwają to wszystko, co się dzieje, dzieci szkolne. Zwłaszcza te dzieci, które na Wielkanoc powinny były opuścić szkołę, czują się pokrzywdzonemi. Chodzą one wprawdzie do szkoły, bo muszą, lecz uważają swój dalszy pobyt w szkole jako karę, więcej jeszcze, bo jako szykanę z strony władzy szkolnej.

„Powaga nauczycielska upadła niżej zera; dzieci za karę zatrzymane w szkole oburzają się na nauczyciela, a kiedy tenże chce przez wymierzenie chłosty zachwiana swoją powagę ratować, to wszystkie te „nadprogramowe" dzieci wołają: „Herr XX. lassen sie sich nicht". Wesołe to muszą być stosunki; niejedna klasyczna powaga pedagogiczna w Niemczech zadziwiłaby się, do czego to fałszywy system doprowadził.

„Często odbywają się podobno konferencye przełożonych władz szkolnych, nawet na regencyi w Poznaniu. Inspektor Winter powiedział niedawno temu: „Jesteśmy bezwładni wobec tego oporu". Ale świadomość swej materyalnej przewagi nad uciśnionym polskim ludem Niemców rośnie coraz wyżej. Na każdym kroku to odczuć można, zwłaszcza teraz, kiedy wojsko do Wrześni przybywa.

„Polacy płacą ciężkie pieniądze na nowatorstwa rządowe, a Niemcy się śmieją, bo ciężarów nie odczuwają. Sprowadzono do Wrześni aż 7 nauczycieli więcej niż dotąd. Podatek szkolny wynosi obecnie 500% od podatku dochodowego. Płacą to tylko Polacy, bo Niemców-katolików prawie wcale nie ma.

„Dziś (sobota) wchodzi wojsko do Wrześni. Miasto przybrane jest w kwiaty i bramy tryumfalne. Po południu odbędzie się uczta dla oficerów".

Z caratu.

Biuro Reutera donosi z Petersburga: W Saratowie wybuchły dnia 18 maja rozruchy. Około południa rozwinięto chorągiew przed bazarem i rozrzucono mnóstwo demonstracyjnych broszur. Coraz rosnący tłum ruszył przed plac Teatralny na ulicę Niemiecką. Na rogu ulicy Aleksandra powstało zamieszanie, podczas którego uwięziono około 80 osób i zamknięto tymczasowo w domu prywatnym. Dom ten stał się punktem zbornym dla demonstrantów; musiano wezwać pomocy wojska, aby przeszkodzić uwolnieniu aresztowanych i przeprowadzić ich do więzienia. Wojsko kilkakrotnie uderzyło na tłum i rozpędziło go.

KRONIKA.

Lwów, dnia 2. Czerwca 1902.

Kalendarzyk.

We wtorek 3 czerwca Klotyldy Kr. — Gr. katol. Konstantyna. — Wschód słońca 4·09, zachód 7·47 — Kal. słow. Branmiła.

W środę 4 czerwca Kwiryna. — Gr. kat. Wasylyja. — Wschód słońca 4·08, zachód 7·47 — Kal. słow Litomiła.

We czwartek 5 czerwca Bonifacego. — Gr. kat. Wozn. Hosp. — Wschód słońca 4·00, zachód 7·48 — Kal. słow. Dobromira.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla sz. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Ks. arcyb. Bilczewski** bawił wczoraj w Tarnopolu a dziś dokonał poświęcenia kościoła w Baworowie u hr. Korytowskiego. W powrocie z Baworowa zatrzyma się ks. Arcybiskup w Tarnopolu dłużej i dokona konfirmacyi 60 dziewcząt polskich.

— **Arcybiskupem Gorycyi** zamianowany został ks. Andrzej Jordan, kanonik kapitnły wiedeńskiej.

— **Sankcya cesarska**. Niedzielna urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza sankcyę budżetu na r. 1902, uchwalonego właśnie przez Izbę posłów i Izbę panów.

Mianowania. Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów J. Chrząszcza, T. Dziamę i J. Szurka.

— **Z kolei państwowych**. Na szlakach kolei państw. ustanowioną została nowa taryfa dla tragarzy kolejowych i rozafiszowaną na wszystkich stacyach.

— **Pogrzeb śp. hr. Michała Dzieduszyckiego**, naczelnika krakowskiej dyrekcyi skarbu, odbył się w sobotę popołudniu. Kondukt prowadził ks. biskup Nowak. Za trumną postępowała rodzina, wiceprezydent kraj. dyrekcyi skarbu, dr. Korytowski, generalicya, urzędnicy skarbowi, delegat Federowicz, naczelnicy wszystkich władz, prezydent Friedlein i tłumy publiczności.

Na trumnie złożono mnóstwo wieńców a między nimi „Kochanemu przyjacielowi – Leon Piniński".

Śmierć śp. Michała hr. Dzieduszyckiego, to strata niepowetowana dla rodziny, a wielka i dotkliwa dla naszego społeczeństwa, któremu ubywa mąż w sile wieku, znakomity urzędnik, obywatel gorąco kraj miłujący, niepospolitych literackich zdolności, wysokiej umysłowej kultury, odczuwający gorąco wszystko co dobre i piękne. Za lat młodych oddawał się z zapałem pracom literackim, którym też poświęcał i w latach ostatnich, wszelkie chwile wolne od zajęć swojego wysokiego urzędu. Dowodem tego była przedstawiona przed kilku laty na scenie naszej i krakowskiej komedya jego p. t. „Mamuty", poruszająca w sposób szlachetny, a zarazem silny, ważne kwestye naszego społecznego życia. Bo też śp. Michał hr. Dzieduszycki kochał całem sercem naród swój i społeczeństwo, z boleścią widział jego braki i szukał na nie lekarstwa w wytrwałej, ustawicznej pracy, której sam życiem swem dawał szczytny przykład. Nikt też przypuszczać nie mógł, że ten człowiek nieustannie czynny, w pełni sił i wieku, zgaśnie tak rychło, pozostawiając po sobie nieutulony żal wdowy, Julii ze Skrzyńskich, i osieroconych dzieci, a niemniej dotkliwy ból w sercach licznych przyjaciół i znajomych, którzy z bliska ocenić mogli wysokie przymioty zmarłego. Usposobienia nadzwyczaj zrównoważonego, śp. Michał oceniał poważnie i rozumnie tak wypadki, jak i ludzi, dla których miał serce zawsze otwarte, pełne chrześcijańskiej miłości bliźniego. A jakim był dla przyjaciół? Zawsze niezmiennie serdecznym i wiernym. Jakim w ognisku domowem? Czułym i zapobiegliwym mężem i ojcem. Niedawno, bo z końcem ubiegłego miesiąca wydawał córkę swą Maryę, za p. Ludwika Skarbka Borowskiego, a w ówczas, po głębokiem wzruszeniu błogosławiącego młodej parze ojca, poznać było można jak tkliwe, przezacne było w nim serce, które, niestety, tak rychło bić przestało Odszedł, spełniwszy obowiązek życiowy, pozostanie po nim na zawsze pamięć nieskazitelnego charakteru, przykład niezwykle piękny pracy wystrwałej i cnót obywatelskich.

Kronika lwowska.

= **Jubileusz papieski w ruskiem seminaryum** duchownem obchodzili alumni w sposób uroczysty. Na obchód przybyło wielu księży oraz osób świeckich, które wypełniły salę seminaryum po brzegi. Wieczór zagaił alumn T. Chlebowicki, witając przybyłych gości; nastąpiła część muzykalno wokalna, której główną atrakcyę stanowiły śpiewy chóralne seminarzystów. Bardzo się podobała pieśń ks. prałata Dolnickiego „Obella speranzamia"; autora i wykonawców wywoływano kilka krotnie. P. Kuryłło deklamował przekład własny utworu Ojca św. *Carmen seculare*. P. R. Drymalik w barwnym i potoczystym odczycie przedstawił działalność i zasługi papieża-jubilata Pod koniec przemówił pięknie do zebranych rektor seminaryum ks. mitrat Turkiewicz; mówił o znaczeniu jubileuszu dla świata katolickiego i wzniósł okrzyk na cześć Leona XIII, poczem chór zaśpiewał prześlicznie „Mnohaja lita", kompozycyi ks. P. Durkota.

= **Dla Piaseckiej**. Donieśliśmy już, że przybyła do Lwowa Janina Piasecka, która skazaną została na dwa i pół lata za to, że stanęła w obronie dzieci katowanych przez nauczycieli pruskich, gdy te nie chciały uczyć się religii w języku niemieckim. Dotychczas ofiarą tą kultury pruskiej zajmował się oficyał poczty p. Feder, którego atoli obowiązki urzędowe wezwały do Brodów, zdał więc opiekę nad Piasecką w ręce mecenasa p. Michalewskiego, który przyrzekł wyjednanie jej koncesyi na pralnię, mającą stworzyć dla całej rodziny trwałe źródło utrzymania. Rozchodzi się obecnie głównie o lokal na pralnię, o ilę możności w jednej z głównych ulic położony, tudzież zdobycie funduszów na urządzenie skromne tego przedsiębiorstwa.

= **Prof. dr. Antoni Mars** prosi nas o zanotowanie, że do żadnego komitetu dla spraw wyborów do lwowskiej rady miejskiej nie należał i żadnej listy wyborczej nie podpisywał.

= **Związek rodzicielski** odbył w sobotę walne zgromadzenie, na którem uchwalono zmiany statutu i postanowiono wnieść memoryał do rządu o zakładanie domów opieki dla dzieci upośledzonych umysłowo i domów poprawy dla dzieci, dopuszczających się nałogowo czynów niemoralnych. Prezesem wybrano dr. J. Dylewskiego, zastępcami dr. A. Kalinę, F. Próchnickiego i p. M. Małachowską a do wydziału weszli pp. M. Bielska, E. Cenar, K. Ciesielski, dr. W. Holzer, J. Kulińska, J. Lang, M. Michalska, dr. E. P. Piasecki i dr. A. Waldman a do komisyi kontrolującej E Grużewski i B. Kołodziejski.

= **Klub urzędników pocztowych** wybrał prezesem p. W. Turnelle'a, zastępcą p. Więckowskiego, a do wydziału pp. M Dawidowskiego, M. Dyduszyńskiego, S. Grudnickiego, Z Ładosia, E Schayera, T. Lewkowa, G. Mojsseowicza, I. Neustera, K. Oberkorna, W. Przestrzelskiego, A. Wojnowskiego i do komisyi szkontrującej R. Wopaterniego, A. Marescha i J. Sękowskiego.

= **Tow. myśliwskie** im. św. Huberta wybrało prezesem S. Krogulskiego, zastępcą dr. A. Małaczyńskiego, sekretarzem W. Horwatha, zastępcą W. Ostrowskiego, skarbnikiem A. Dzikowskiego.

= **Samopomoc sług państwowych**. We Lwowie ukonstytuowała się wczoraj Bratnia pomoc woźnych i sług rządowych. Uchwalono statut, taki sam jaki posiadają identyczne stowarzyszenia w Wiedniu i Gracu. Przewodniczącym wybrano I Starczewskiego, zastępcą W. Wernickiego, skarbnikiem W. Sowę, sekretarzem M. Marszałka, do wydziału pp. Horodeczny, Wederko, Strzel icki, Szydłowski, Hałabała, Kozłowski, Kotliński, Sło odziań, Karpluk; zastępcy, Czerwin, Ostrowski i Walwender, a do komisyi szkontrującej Łaczyński, Ołyniec i Greńkow.

= **Tow. ochrony zwierząt** na walnem zebraniu w sobotę uchwaliło zarządowi absolutoryum i wybrało prezesem F. Pławickiego, zastępcami K. Marescha i S. Królikowskiego, Sekretarzem dr. J. Limbacha, zastępcą R. Ciszewskiego, skarbnikiem Mussila, do wydziału G. Chołodeckiego, M. Rybowskiego, O. Kreysera, T. Witowską dr. P. Twardowskiego, a jako zastępców A. Deymównę, W. Kaszyńskiego, J. Smalawskiego hr. Kalinowskę i p. Wojciechowską.

= **Festyn „Echa"**, który zainaugurował szereg zabaw na górze Zamkowej, udał się, dzięki pięknej pogodzie doskonale. Na festyn przybyło kilka tysięcy publiczności, która świetnie się ubawiła. Program był bardzo urozmaicony; nadzwyczaj podobał się śpiew chóralny „Echa", dyrygował mistrz Jan Gall. Do uświetnienia zabawy przyczynił się głównie bardzo doborowy koncert znanej zaszczytnie kapeli 15 pp. Pod doświadczoną batutą kapelmistrza p. Konopaska odegrano szereg ulubionych utworów, z których najbardziej się podobały pieśni Tosti'ego „Pensa Melodia" i „Legenda", nadto Annen-Polka Metra i tegoż autora „Serenade Espagnole". Wykonawców zmuszono do naddatków, których p. Konopasek nie szczędził. O zmroku zajaśniały różnobarwne lampiony; zabawa przeciągnęła się do późnego wieczora.

= **Samobójstwo**. Wasyl Mik, parobek u rzeźnika żydowskiego przy ul. Słonecznej odebrał sobie wczoraj życie, obwiesiwszy się w stajni. Samobójca liczył lat zaledwie 23. Powodem samobójstwa było, że jego pryncypał obwinił go niesłusznie o kradzież i zagroził mu policyą.

= **Zguba**. P. K. Moszyński, adjunkt sądowy, zgubił złotą bransoletę, wartości 240 k.

= **Wiec dyetaryuszów** odbył się wczoraj we Lwowie. Wzięło w nim udział około 150 dyetaryuszów ze Lwowa, a około 100 z prowincyi. Uchwalono dwie rezolucye, jedną domagającą się jak najrychlejszego wprowadzenia w życie uchwalonej już przez radę państwa ustawy stabilizacyjnej dyetaryuszów rządowych i drugą, wyrażającą podziękowanie tym posłom, dzięki którym uchwalenie ustawy doszło do skutku. Po zgromadzeniu odbył się skromniutki wspólny bankiet.

= **W sprawie zaburzeń studenckich** w Narodnym Domu konstatujemy, że szyb w sali tego domu nie powybijano, jak mylnie podał *Haliczanin* a za nim pisma polskie powtórzyły.

= **Czyn obłąkanej**. Pani Antonina Stanisława Jaremowa, żona profesora gimn. z Przemyśla, lecz żyjąca z nim w separacyi z powodu obłędu, na który cierpi, i z powodu którego kilka razy już była w domu obłąkanych, strzeliła w sobotę we Lwowie z rewolweru do p. Edmunda Libańskiego, inżyniera wydziału krajowego i publicysty. Kula chociaż go trafiła w pierś, nic złego mu nie wyrządziła, bo zaledwie przebiła ubranie. Rewolwer, z którego strzelała p. Jaremowa był wprawdzie nowy, ale najlichszego gatunku, jakim wiedeńska tandeta nas obdarza. P. Jaremowa uczęszcza na rozmaite odczyty uniwersytetu ludowego i podobne i tam w jej chorym mózgu wyradzają się najdziwaczniejsze myśli. Tam też poznała p. Libańskiego. Sprowadzona na policyę i zapytana, co ją do strzelania do p. Libańskiego spowodowało, odpowiedziała: P. Edmund Libański i p. Juljusz Starkel tak zrewoltowali cały kraj, tyle się rozpisali o strzelaniach z rewolwerów, że im raz chciałam pokazać jak się to strzela. Odwieziono ją do szpitala powszechnego, skąd po obserwacyi odstawioną zostanie do domu dla obłąkanych.

= **Jeszcze jeden strajk**. Wczoraj furmani wozów ciężarowych zeszli się w liczbie około 30 i bez żadnej dyskusyi uchwalili rozpocząć z dniem 8 bm. strajk, jeżeli nie zostanie im przyznane wynagrodzenie dzienne przynajmniej 2 kor. dziennie.

Kronika krajowa.

Z powiatu rohatyńskiego piszą nam: Przez dwa tygodnie bawił w naszym powiecie ks. metropolita Szeptycki. Przez ten czas odbył wizytacyę cerkwi w Złoczowie, Lipicy górnej i dolnej, poświęcił cerkwie w Sarnkach średnich i dolnych i przy tej sposobności odwidził swego kolegę z czasów akademickich hr. Maurycego Mycielskiego. Z Sarnek dolnych udał się na wizytacyę cerkwi w Bursztynie, a stąd do Zawałowa. Z Zawałowa powrócił do Rohatyna, gdzie odbyła się czterodniowa misya połączona z rekolekcyami, które miał ks. Metropolita dla księży obr. gr. tutejszego dekanatu. Pogoda przez cały ten czas niedopisywała, to też wszyscy podziwiali wytrwałość ks. metropolity, który pod gołem niebem, gdyż w cerkwi za mało było miejsca dla zebranej ludności, wśród deszczu miewał kasania i katechizował dziatwę. Ludność tutejsza, duchowieństwo obu obrządków i obywatelstwo, wszyscy społem witali i żegnali ks. metropolitę. Ku czci ks. metropolity odbył się dnia 25 maja obiad u starosty tutejszego pana Grodkiego, zaś 27 u marszałka naszego powiatu pana Mikołaja Torosiewicza.

W między czasie ks. metropolita, który w Rohatynie mieszkał był w pałacu ks. Czartoryskich, podejmował gościnnie u siebie reprezentantów obywatelstwa, duchowieństwa tutejszego i inteligencyi rohatyńskiej.

Po odpoczynku krótkim w Lipicy dolnej wyjechał ks. metropolita na dalszą wizytacyę.

Statystyka przemysłowo-rolnicza. Z prowincyi piszą nam: Ustawa państwowa z dnia 18 stycznia br. postanawia, iż w dniu 3 czerwca ma się odbyć spis przedsiębiorstw przemysłowych i rolniczych. Pospiech ustawowy a zarazem przeciążenie starostw czynnościami sprawiły, że dopiero w drugiej połowie maja rozesłały starostwa okólnik do obszarów i zwierzchności gminnych, wzywające do przygotowania ludności do odbyć się mającego spisu. W okólnikach tych wezwały starostwa, aby ludność rolnicza przed dniem 3 czerwca postarała się o arkusze posiadłości. Zarzędzenie to jest wprost niemożliwem do wykonania, bo niemożliwem jest aby urząd ewidencyjny w przeciągu dwóch tygodni był w stanie wygotować jakie 60 tysięcy arkuszy posiadłości, jeśli się zważy, że każdy urząd ewidencyjny ma przydzielonych sobie przeciętnie sto gmin a każda gmina obejmuje przeciętnie 600 arkuszy posiadłości.

A że bez arkuszy posiadłości nie można sobie zdać sprawy ze stanu naszego rolnictwa, więc mający się przeprowadzić spis nie będzie ani w przybliżeniu prawdziwy, tem bardziej, że w ostatniej dopiero chwili wyszukuje się doryweczo „komisarzy" do przeprowadzenia spisu, którzy bardzo często nie mają odpowiedniej kwalifikacyi.

Statystyka tedy, mająca być zrobioną, nie osiągnie właściwego celu, a pieniądz wydany na jej przeprowadzenie będzie wydany na marne.

Z Tarnopola donoszą, że prócz subjekta „Torhowli" Teofila Janowicza, aresztowano także jego ojca, zamieszkałego w Haliczu. Aresztowani mają być posądzeni o szpiegostwo na rzecz Rosyi.

Księża Salezyanie w Oświęcimiu. Dnia 28 zm. rada gminna miasta Oświęcimia uchwaliła subwencyę w sumie 1.500 k. na kompletną konstrukcyę jednego filara przy odnowieniu kościoła podominikańskiego, a obecnie powierzonego księżom Salezyanom. Wdzięczność zaś za udzieloną zapomogę, a szczególnie za przychylną łaskawość, okazaną jednomyślnem uchwaleniem tejże subwencyi pobudza księży Salezyan i wychowanków zakładu do złożenia publicznego podziękowania, oraz zapewnienia, że familia Salezyańska w Oświęcimiu nieustannie Boga błagać będzie za obywateli Oświęcimia i zacnych jego reprezentantów w świetnej radzie gminnej.

*

— Mój mężu, wytłómacz mi, co to jest telegraf bez drutu?...

— To jest, widzisz, moja duszko, zupełnie to samo, co miłość bez wzajemności...

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Barcelona 2 czerwca. Rozpoczęła strejk większa część robotników zakładu elektrycznego, służącego do oświetlenia miasta.

Badajoz (w Hiszpanii) 2 czerwca. Przyszło tu do starcia między żandarmeryą a strejkującymi robotnikami. 2 robotników i 1 żandarm odnieśli obrażenia. Żandarmerya aresztowała 36 osób.

Zamek Loo 2 czerwca. Biuletyn o stanie zdrowia królowej Wilhelminy donosi, że okazuje się stałe polepszenie. Królowa wczoraj była przez pewien czas na świeże powietrzu. Dla zupełnego odzyskania sił pojedzie królowa do Schaumburg.

Paryż 2 czerwca. Z powodu fałszywego ustawienia zwrotnicy zderzyły się w St. Denis dwa pociągi kolei miejskiej 24 osób odniosło rany.

Ze stowarzyszeń.

Ogólne zgromadzenie czarnohorskiego oddziału tow. tatrzańskiego odbędzie się 22 czerwca w Kołomyi o 4 pop. w sali rady pow.

W stow. kupców i młodzieży handlowej staraniem Czytelni katolickiej odbędzie się dnia 4 b. m. o 8 wieczór odczyt ks. Cezarego Wyszyńskiego z Brazylii o stosunkach kolonistów polskich w Brazylii.

Tow. Politechniczne we Lwowie będzie w gmachu wystawy co środy od 6 wieczór urządzać naukowe pogadanki o wystawionych pracach swych członków i o wynalazkach, poczem nastąpi wspólne oglądanie przedmiotów. Miejsce zebrania w sali XII. wystawy.

Zwyczajne posiedzenie Koła c. k. konserwatorów dla Galicyi wschodniej odbędzie się we wtorek dnia 3 czerwca o g. pół do 6 we własnym lokalu przy ul. Kościuszki l. 20.

Jak można zapobiedz śmiertelności naszych dzieci?

W pierwszym rzędzie nie rozchodzi się tu o socyalne reformy w dziedzinie pielęgnowania niemowląt i dzieci przez moralną i materyalną pomoc matek i fachowy ratunek we wszystkich chorobach matki i dziecka.

Najważniejszem pytaniem, czekającem na rozwiązanie jest, jak można zapobiedz grasującej ciągle jeszcze w cywilizowanych krajach świata śmiertelności niemowląt?

We Francyi, gdzie przez szereg szkód materyalnej i hygienicznej natury śmiertelność dzieci stała się strasznym upiorem, zeszły się kilkakrotnie komisye państwowe, składające się z socyologów i lekarzy, które wprawdzie wykryły po części szkody, dostarczały cennego statystycznego materyału, lecz ze swemi teoretycznemi radami dotychczas tylko drobne pozytywne wyniki osiągnąć mogły. W Niemczech, a szczególniej Austryi-Węgrzech są stosunki śmiertelności w wieku niemowlęcym i dziecięcym znacznie korzystniejsze, a przypisać to należy w pierwszym rzędzie tylko tej przyczynie, że przyjaciele ludzkości nie zadawalniali się tylko pięknie brzmiącemi słowami i zwołaniem wszędzie komisyj, dostarczających statystycznych danych, lecz także, iż powołane czynniki z domu najpierwotniejsze chwile uchwyciły, tj. zwracają uwagę na djetetykę niemowląt i dzieci.

W czem więc leży także u nas wielka śmiertelność w delikatnym wieku dzieci? Nie zawsze w socyalnych szkodach, gdyż także najuboższy między biednymi może racyonalnie pielęgnując, doprowadzić swoje dzieci do pomyślnego rozwoju, jak bogacz w swym pałacu sprowadzić swe dziecko do wczesnego cherlactwa i krótkiego życia, jeżeli nierozumnie postąpi.

Tu więc trzeba zastosować odżywienie, w miarę rozwoju naszych dzieci. Niektóre matki i wychowawczynie zapoznają, jak ważnym jest początek przyjmowania pokarmu u niemowlęcia dla jego siły żywotnej i pomyślnego rozwoju — wiele z nich mylnie mniema, aby dziecku dawać w pierwszych miesiącach życia jak najwięcej pożywienia, także jakiegokolwiek mleka, gdyż ciągle jeszcze w niektórych warstwach ludności tkwi przesąd, że takie dzieci doskonale się chowają. Wiele nie myśli o tem, że właśnie jakość pożywienia w pierwszych dniach po urodzeniu jest ważniejszą i decydującą dla istnienia niemowlęcia, niż ilość przyjętego pożywienia. W pierwszych dniach życia potrzeba odżywienia jest jeszcze rzadszą, żołądek jest krótki i wąski i nie może wiele znieść, każda większa ilość sprowadzi przepełnienie, które wskutek tego dziecko dręczy.

Ponieważ wiele słabowitych dzieci nie może znieść mleka matczynego lub mamki, przeto należy się oglądnąć za innym środkiem, zastępującym całkowicie owo mleko. Takiemu wymaganiu odpowiada proszek mleczny Nestlego, który daje się zastosować do przyrządów trawienia dziecka i odpowiada obecnym hygienicznym wymaganiom, gdyż zawiera czyste mleko górskie, bez prątków i zarodków. Właśnie w dziale śmiertelność dzieci, która, jak powiedziano, szczególnie we Francyi grasuje, a także w Austryi niektóre granice przekracza, właśnie na tem polu zasługuje na wymienienie mączka pożywna Nestlego. Już słynny hygienista dzieci Morpan, używał jej przed paru laty w

praktyce ubogich wśród bardzo niekorzystnych hygienicznych stosunków i przekonał się, że śmiertelność tych dzieci w porównaniu do innych odżywianych spadła więcej, niż o połowę. Można więc twierdzić, że przetwór ten podnosi siłę żywotną, w wielu wypadkach utrzymuje nowonarodzone dzieci przy życiu i doprowadza je do pomyślnego rozwoju.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Wieczór Trzech Króli“ komedya W. Szekspira.

We środę „Wazon japoński“ P. Bilhauda i M. Hennequina.

Dyrekcya teatru przypomina, że z dniem 1 czerwca (tj. w niedzielę) wszystkie przedstawienia wieczorne rozpoczynać się będą o pół do 8.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek „Po nad wodami“ dr. w 3 akt. J Engla.

We środę „Kordyan“ Słowackiego.

We czwartek „Trójka hultajska“ Nestroya.

W sobotę „Krewniaki“ kom. w 4 akt. M. Bałuckiego.

W niedzielę „Przekupka warszawska“ A. Bełcikowskiego.

Dr. Leon Czeszer otworzył kancelaryę adwokacką i prowadzi ją wspólnie z Dr. Wład. Dulębą.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— W kamieniołomach w Brzezinie zdarzyła się straszna eksplozya. Z 68 osób zajętych w kamieniołomie znalazło 56 śmierć a tylko 12 się uratowało.

Wybuch roznamiętnienia.

Lwów 2 czerwca.

Krwawemi zgłoskami zapisze się dzień dzisiejszy w kronikach miasta Lwowa. Co było do przewidzenia od pół roku — spełniło się niestety dzisiaj. Bardzo często powtarzające się w ostatnich czasach rozruchy uliczne, przybierające o tyle coraz groźniejsze rozmiary, o ile władza bezpieczeństwa i wojsko zachowywały się z godnem podziwu a zaszczytnem wyrozumieniem — prawie, że nie mogły się inaczej skończyć...

Już w chwili wybuchu strejku robotników budowlanych spodziewać się było można, że jeśli strejk ugodowo nie zostanie załatwiony, to przyjdzie do rozlewu krwi — strejkujący bowiem to ludzie głodni, a że głód jest doradzcą wszystkiego złego, więc przypuścić było można, że gotowi będą nawet na bagnety się rzucić i nieopatrznie narazić się na strzały kul. Pokładano nadzieję, że zarząd miasta, w pierwszym rzędzie powołany do rozwiązywania socyalnych spraw wśród ludności miejskiej, potrafi swą energią i wpływem doprowadzić do ugodowego załatwienia sprawy przez obustronne wzajemne ustępstwa.

Tymczasem z żalem zaznaczyć musimy, iż zarząd miasta swemu zadaniu nie odpowiedział a błędnemi, jeszcze wczoraj przedstawieniami prasę — a zapewne i inne czynniki — w błąd wprowadził i przedewszystkiem zarząd gminy m. Lwowa za dzisiejsze wielce ubolewania godne wypadki musimy czynić odpowiedzialnym. Nie zdołał on wywrzeć należytego nacisku na przedsiębiorców, ani nie umiał użyć wpływu, którego mieć powinien, na strejkujących, — jednem sło-…m traktował rzecz za powierzchownie, nie do…iając jej znaczenia, lub nieudolnie — i ztąd …tastrofa.

Charakterystycznem jest także, że dziś, gdy …miętności ogarnęły głodne tłumy, jako też zgro…dziły się licznie na placu Strzeleckiem tłumy urwipołciów i niedorostków, a policya dla bezpieczeństwa wystąpiła w pełnym rynsztunku — nie można było znaleźć żadnego z przywódców socyalistycznych, owych prowodyrów strejku. Pp. Żelaszkiewicze i Wittyki zginęli z widowni — pozostawiając roznamiętnionych głodnych ludzi własnym namiętnościom, własnemu rozumowi a raczej bezrozumowi. Nie było nikogo z prowodyrów strajku, któryby zwrócił uwagę, iż strejkujący rzucaniem kamieni na wojsko nie zdobędą urzeczywistnienia swych żądań...

Po tych kilku ogólnych uwagach — szczegóły, za których prawdziwość atoli o tyle ręczyć …e możemy, o ile w tego rodzaju wir-warze nie …sób wszystkiego ocenić przedmiotowo, nie …sób pogłoski czy wieści sprawdzić.

* * *

Zdawało się, że po sobotniej konferencyi między delegatami robotników a budowniczymi strajk będzie zażegnany, ponieważ na tej konferencyi ustalono już niemal punkty umowy, jak zapewniał prasę prezydent Małachowski, który popołudniu odjechał do Wiednia. Tymczasem następnie budowniczowie odmówili podpisu na rzekomo zawartym w sobotę układzie, nie godząc się na to, aby dzienna płaca robotnika wynosiła najmniej 1 koronę 50 halerzy — ale, aby płaca 1 kor. 50 hal. była normalną. Na to robotnicy postanowili trwać dalej w strejku i wybrali nową komisyę strejkową.

Dziś (poniedziałek) od rana poczęło w mieście wrzeć. Strejkujący zebrali się zrazu na ulicy Ossolińskich przed kasą chorych murarzy a następnie poszli na pl. Strzelecki. W ul. Batorego nastąpiło małe starcie z policyą, poczem na placu Strze…ckim, gdy wracała z ćwiczeń 10 kompania 15 …p. pod dowództwem kapitana Wesely'go, strej…y, sądząc, iż jest to oddział przeciw nim …any, wywołali awanturę.

Jeden z żołnierzy chwycił napastującego ro…ika a inni celem odbicia go, rzucili się na …ko. Dowodzący oddziałem kapitan wstrzymał … oddział, robotnicy rzucają kamieniami a ka… Wesely — zakomenderował „Bajonett auf“ … ustawił oddział w trzy szeregi, nie dozwalając …umowi się zbliżyć. Kapitan Wesely otrzy…ał silne uderzenie w piers — pomimo to z miejsca się nie ruszył. Jeden z szeregowców …aleczony został ogromnym kamieniem w głowę.

Między wojsko a tłum wcisnęło się kilku…stu policyantów, kilku komisarzy policyi i …ntów policyjnych. Próbowali tłum uspokoić; do …zejścia się nakłonić. Nadaremnie.

Z pogotowia wojskowego, które od trzech … istnieje, nadjechał tymczasem od Podwala …dział huzarów i ustawił się koło strażnicy …ejskiej, a od placu Krakowskiego nadciągnęła …chota. Komisarze: Kropaczek, Reinlander …enc przemawiali do tłumu, chcąc go uspo…ć, ale znowu nadaremnie, a gdy nowy grad …mieni padł na huzarów, ci w galopie ruszyli … dobytymi pałaszami. Powstał zgiełk, krzyk … uciekających i rannych... Górną część placu …leckiego oczyszczona — leżą tylko ranni z tłumu, jak i z pośród wojska. Jeden z huzarów (Jan Grozic) ugodzony kamieniem spadł z konia na ziemię, a tłum rzucił się na niego.

O godz. 12 w południe powtórzyła się znowu krwawa scena. Strejkujący zajęli wzgórze szkarp opodal pałacu arcybiskupa łac. i ztąd na oddział huzarów, który na dole się ustawił, poczęli ciskać kamieniami, raniąc żołnierzy, i wówczas jeden z oficerów huzarów kazał dać kilku żołnierzom ognia. Nie było to strzelanie gremialne, t. zw. salwowe ale pojedyncze — ofiary jednak niestety są i władze wojskowe powinny zbadać, o ile te strzały były rzeczywiście nieodzowne, a o ile tylko krwistością komendanta zarządzone.

O godz. 1 w południe krwawe sceny się zakończyły. Tłum rozpierzchnął się a wojsko pozamykało wszystkie ulice od pl. Strzeleckiego aż po ulicę Krakowską. W całem mieście od godz. 10 rano okna wystawowe sklepów były pozamykane, a na placu Strzeleckim o godz. 2 w południe przedstawiał się widok straszny. Krwi na bruku sporo, a okna domów sąsiednich nietylko z powytłukanemi szybami ale i z połamanymi ramami. Rzucano kamieniami na wojsko, rzucano kamieniami w okna mieszkańców, którzy chyba nic zawinić nie mogli...

Do zbiegowiska przyczyniło się niemało to, że po mieście szerzono najpotworniejsze wieści. Mówiono, że mnóstwo ludzi pozabijano, „porąbano w ćwierci“ itp. Do chwili, gdy numer wydajemy pod prasę (godz. 6 wieczór) nie zbadano, aby był kto zabity, natomiast rannych jest 29, a między tymi 17 ciężko, z których 7 od kul karabinowych.

Na stacyi ratunkowej opatrzono: Jana Filipa, lokaja, który ma ranę ciętą w rękę; żonę sierżanta straży pożarnej, która na huk strzału dostała z przestrachu bicia serca; Salomona Kleina, krawca, z raną od pałasza w rękę; Jana Żabę, pompiera, rana w rękę; Michała Czaplińskiego, robotnika drukarskiego 28 lat, 3 rany na ręce, 3 na głowie; Wereszczeńską, zarobnicę, stratowana; robotnika Jana Sieradzkiego, 59 lat, ma nogę strzaskaną kulą; Maksa Katza, subjekta sklepowego, zranionego szablą w rękę; Wiktoryę Bandrowską, zarobnicę, ranioną w głowę kamieniem; Bronisława Fritza, zarobnika, ranionego pałaszem w głowę; Józefa Wróblewskiego, dozorcę domu, ranionego w głowę i w rękę; Jana Werchowę, zarobnika, który ma pięć ran ciętych; Anzela Biegela lakiernika, ranionego kulą z karabinu w prawą pachwinę; Franciszka Mikusińskiego na ulicy Szkarpowej śmiertelnie ranionego kulą we wątrobę, odwieziono do szpitala; S. Koźlarz o ranie ciętej; Stebelko, hotelowy, w głowę cięty; G. Spät, syn podoficera, potrącony przez ludzi, rozbita głowa; M. Licht, W. Lesiańczuk, H. Stückler i J. Lewitz ranni od strzałów.

Ranionego huzara Grozicza odstawiono do szpitala wojskowego. Trzech innych rannych huzarów zaopatrzyło pogotowie; mimo, że mieli głowy obandażowane, powsiadali na konie i pozostali na stanowisku do godz. 3 pop.

Do samego wieczora dostęp do placu Strzeleckiego jest zamknięty; na placu czuwa kilka kompanij wojska, które i w innych punktach miasta rozmieszczono. Tłumy choć mniej liczne niż z rana, gromadzą się w rónych punktach miasta. Koło ratusza sporo ludzi, bo odbywają się tam dalsze rokowania... ugodowe.

* * *

O godz. $^1/_2$4 popołudniu zebrało się w magistracie kilkunastu majstrów i delegatów strejkujących robotników. Po bardzo ożywionej dyskusyi zgodzono się na to, aby robotnicę płacono po 55 cnt. dziennie, robotnika po 75 cnt. dziennie. Nad tem czy majstrowie i pracodawcy mają przyjmować robotników zamiejscowych toczy się nader ożywiona dyskusya, która dotąd (godz. trzy kwadranse na szóstą) do żadnych realnych postanowień nie doprowadziła.

Po południu o godz. 4 odbyło się zgromadzenie strejkujących, na którem uchwalono wysłać deputacyę do namiestnika. Namiestnik przyjął deputacyę, która prosiła go, aby wpłynął na pracodawców, iżby ci zgodzili się na żądania robotników.

Hr. Piniński przyrzekł wywrzeć dalszy wpływ na pracodawców; z drugiej zaś strony żądał, aby komitet strejkowy nakłonił robotników do spokojnego zachowania się.

Godz trzy kw. na szóstą w mieście panuje spokój; ulicami przeciągają patrole wojskowe. Ruch koncentruje się w okolicy pl. Strzeleckiego, gdzie rozmieszczony jest batalion piechoty.

Znowu katastrofa w Borysławiu.

Z Borysławia telegrafują pod d. 2 bm.:

Dzisiaj rano w tutejszych kopalniach wosku ziemnego, należących do Länderbanku, nastąpił wybuch gazów naftowych. Robotnicy znajdowali się właśnie pod ziemią, katastrofa więc przybrała olbrzymie rozmiary.

Do chwili obecnej wydobyto 16 trupów i 8 rannych, a niewiadomo, ile ofiar jeszcze będzie.

Drugi telegram późniejszy donosi: Do tej chwili wydobyto 19 trupów, prócz tego z rannych robotników czterech jest umierających.

Pogłoska, jakoby gazy się zapaliły i szerzył się ogień w podziemiu, okazała się nieprawdziwą.

Telegramy i telefonematy.

Politechnika lwowska.

Wiedeń 2 czerwca. (Tel. pryw.) Dowiaduję się, że minister oświaty dr. Hartel w załatwieniu sprawy ponownego strejku na politechnice lwowskiej ustanowi termin prekluzyjny, w którym słuchacze politechniki lwowskiej porzucą strejk i zaczną ponownie uczęszczać na wykłady — w przeciwnym bowiem razie nastąpi zamknięcie politechniki.

(Ewentualne zamknięcie szkoły politechnicznej pociągnęłoby za sobą ten skutek, iż niewliczonoby przerwanego kursu wszystkim słuchaczom na ten kurs wpisanym — przez niepotwierdzenie frekwentacyi. Brak zaś frekwentacyi pociąga za sobą niemożliwość zdawania egzaminów a brak egzaminów sprowadza utratę stypendyów i starania się o uwolnienie od czesnego na przyszłe półrocze.

Utrata półrocza na politechnice pociąga w praktyce utratę całego roku — gdyż rówieśnicy z innych zakładów wysuną się w zajmowanych pozycyach o jeden rok naprzód. Zmowa więc obecna na politechnice lwowskiej drogo może kosztować młodzież, rodziców i opiekunów!)

Donoszą, że mniejszość słuchaczów politechniki, która na wiecu poufnym 30 zm. założyła votum separatum przeciw uchwale rozpoczęcia strejku, — rozpoczęła wśród kolegów akcyę, mającą na celu przywrócenie normalnych stosunków na politechnice. Wielu z pośród strejkujących już poczyna się z nimi solidaryzować. Akcyę tę prowadzą pp. Balicki, Gnoiński i Machniewicz.

Rada państwa

Wiedeń 2 czerwca. Na wstępie dzisiejszego posiedzenia Izby posłów zawiadomił prezydent izby, że wnioski nagłe Placeka i Klofacza na razie odłożono. (Zobacz artykuł „Sytuacya parlamentarna“ P. R.)

Daszynski i tow. postawili wniosek nagły w sprawie dzisiejszych zajść we Lwowie. Wnioskodawcy cytują doniesienia dzienników, że wojsko strzelało do robotników, przyczem wielu zabito i wielu raniono. Wzywają prezesa gabinetu, uby dał Izbie natychmiast bliższe wyjaśnienia i zarządził ścisłe śledztwo.

Daszyński uzasadniając swój wniosek, atakował w gwałtownych słowach rząd Koerbera i wzywał go, by wreszcie zaniechał pięknych słów a wziąć się do czynu. Wskazuje na zajścia w Tryeście, które obecnie powtarzają się we Lwewie.

Prezydent Izby kilkakrotnie przerywa mowcy i przywołuje go do porządku.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 2 czerwca. (Tel. pryw.) Parlament zostanie, zdaje sie, jutro odroczony do jesieni.

Delegacye.

Budapeszt 2 czerwca. Delegacya węgierska rozpoczęła dziś dyskusyę nad budżetem ministerstwa wojny.

Pokój anglo-boerski.

Londyn 2 czerwca. Zawarcie pokoju omawiają poranne dzienniki z zadowoleniem, w obszernych artykułach i wrażają się z uznaniem zarówno o Boerach jak o angielskich żołnierzach.

Standard pisz, że nigdy dotąd nie miały angielskie i kolonialne wojska okazyi wyruszać w pole przeciw dzielniejszemu nieprzyjacielowi, jak w minionej wojnie.

Daily News piszą, że Anglia ma teraz wielkie zadanie zaprowadzić zgodę i dobrobyt w kraju, znękanym i spustoszonym wojną, i pokazać Boerom że Anglicy są podczas pokoju równie dzielni jak we wojnie.

Morning Post twierdzi, że państwo nigdy nie było oparte na tak silnych podstawach, jak obecnie i wyraża zadowolenie, że w takich warunkach odbędzie się koronacya.

Londyn 2 czerwca. Po nadejściu telegramów o zawarciu pokoju, niezliczone tłumy ludności do późnego wieczora przeciągały ulicami miasta.

Na wieżach kościołów w wielu budynkach publicznych wywieszono chorągwie. Panował powszechny entuzyazm.

Paryż 2 czerwca. *Matin* pisze o pokoju w Transvaalu, że Europa, której sumienie było bardzo obciązone, obecnie może swobodnie odetchnąć. Boerowie zajmą niepoślednie miejsce w w historyi bohaterskich narodów.

Santiago de Chile 2 czerwca. Otwarto tu wczoraj kongres. Prezydent w przemówieniu wspomniał z uznaniem o pomocy Anglii, która przyczyniła się do załatwienia sporu z Argentyną. Następnie mówił o reformach i budowie nowej kolei itd.

Paryż 2 czerwca. Radykalne pisma twierdzą, że przez wybór Bourgeoisa prezedentem Izby deputowanych większość tej Izby chciała dać Loubetowi do poznania, w jakim kierunku i w jakim duchu ma złożyć nowy gabinet.

Bukareszt 2 czerwca. Dziennik urzędowy zaprzecza doniesieniom zagranicznych pism o zachowaniu się władz wobec tamtejszych żydów i wyraża zdanie, że pobyt Bernarda Lazare miał na celu sprowokować powstanie.

Rozmaitości.

Ω **Czeskie kwity** W kuloarach parlamentu przyszło w sobotę do burzliwych scen między posłami czeskimi a urzędnikami kancelaryi Rady państwa, z powodu nie wypłacenia dyet posłom czeskim. Czesi wystawili kwity w języku czeskim stosownie do orzeczenia Najwyższego Trybunału, który, jak wiadomo, orzekł, że kwity na dyety mogą być wystawione po czesku i bez visum prezydenta Izby. Czechom wyjaśniono, że spóźnienie nastąpiło z tego powodu, ponieważ pokwitowania czeskie musiano odesłać do ministerstwa finansów, gdzie urzędnik władający językiem czeskim sprawdza je i dopiero na asygnatę ministerstwa finansów mogą być wypłacone dyety.

Ω **Emigranci do Chorwacyi**. Jak wiadomo, zwrócił się w ostatnich czasach ruch emigracyjny nie w zamorskie kraje ale do Rumunii, Bośni, a wreszcie do Chorwacyi. Kilkakrotnie dzienniki ostrzegały przed tą emigracyą, a obecnie wiedeński korespondent *Czasu* notuje o katastrofie około 30 rodzin, które dały się namówić do wychodźtwa do Chorwacyi. Za namową niejakiego Hołodija z Chwałowic (powiat tarnobrzeski) wyemigrowało trzydzieści kilka rodzin polskich i kilka ruskich przeważnie z powiatu niskiego przed dwoma laty do Chorwacyi. Hołodij w służbie chorwackich właścicieli gruntów, od których pobierał 10 procent prowizyi, objeżdżał wsie i przedstawiał chłopom szczęście, jakie ich czeka w Chorwacyi. Nie szło tu wcale o chłopów bezdomnych lub chałupników; przeciwnie, żeby osiąść w owym raju, potrzeba było wcale — jak na owych włościan — znacznego kapitaliku. Ofiarami więc Hołodija stali się gospodarze, którzy wysprzedali grunta w Galicyi, ażeby za uzyskane pieniądze nabyć gospodarstwa w Chorwacyi.

Hołodij zwabił ich do wsi Staro Petroveselo w komitacie Pozsega, powiecie Ujgradiska, okręgu sądowym Gradiska. Jest to większa, bo do 2000 mieszkańców licząca wieś na szlaku kolejowym Zagrzeb—Brod. Chłopów wabiła taniość gruntu, a Hołodij umiał uśpić wszystkie obawy. Obiecał im pastwiska, obiecał las i oczywiście wmówił w nich, że to wszystko objęte jest kontraktem spisanym w niezrozumiałym dla nich chorwackim języku.

Mam przed sobą jeden z takich kontraktów. Zwykły świstek papieru, ostemplowany na koronę, a zawierający 15 wierszy pisma. Jakiś Karol Zenaty, sprzedaje Iwanowi Lebiodzie z Galicyi, grunt nawet bliżej nie oznaczony, za cenę 1500 koron, kwituje odbiór 1200 koron z dodatkiem, że reszta 400 koron spłaconą być ma za pół roku. Podpisał sprzedający i jego żona, oraz jako nabywca krzyżem świętym Iwan Lebioda. W całej umowie ani słowa o bliższych warunkach, a już zgoła nic o lesie i pastwisku. Kontrakt, spisany byle jak i bez udziału notaryusza, na drugiej stronie potwierdza nabywca spłatę dalszych 200, a w kilka miesięcy później resztujących znów 200 koron. Takie kontrakty pozawierali wszyscy — wszyscy całą cenę kupna spłacili i przenieśli się do nowego kraju.

W listach i ustnych zapewnieniach Hołodija przyrzeczono im prawo korzystania z pastwisk gminnych i lasów, oraz pobór soli bydlęcej. Wszystkie te beneficya przysługują istotnie członkom gminy Staro Petroveselo, chłopi zaś myśleli, że nabywając grunt, stają się członkami gminy. Tymczasem gmina absolutnie do przynależności ich nie przyjęła, a natomiast nakłada na nich ciężary, o jakich u nas nikt jeszcze nie słyszał. Niejaki naprzykład Marek Kochańczyk z Pysznicy (powiat Nisky) nabył w Staro Petroveselo 5 i pół morgów pola. Na 6 koron podatku państwowego, płacić ma 26 koren podatku gminnego, dostarczyć ma gminie 1 metr drzewa, lub 3 korony, dwa dni robocizny gminnej, 5 nocy straży i 4 wozy szutru. Proszę więc wyobrazić sobie pozycyę chłopa, którego cała kalkulacya opierała się na chowie bydła, a który literalnie ani jednej sztuki utrzymać nie może, a ma tak znaczne gotówkowe ciężary.

Przytem gmina postępuje z osadnikami polskimi bez litości. Niejaki Marcin Walentysow, przydybany z końmi koło łąki, przypłacił to utratą ręki, którą mu jakiś strażnik toporem odciął; napastnik dostał 2, mówię dwa dni aresztu, a poszkodowanemu nie przyznano żadnego odszkodowania. Podobnego losu doznał Andrzej Gajda dlatego tylko, że spędził obce krowy ze swego własnego gruntu. — Urzędnicy w każdej sprawie stają po stronie Chorwatów, a chłopów polskich ogarnęła taka rozpacz, że jeden po drugim porzuca grunt i rodzinę i idzie w świat na robotę. Dwunastu takich biedaków szuka pracy w Wiedniu, a tymczasem żony piszą, że gmina za podatek ruguje je z chałup. Jeden Rusin z rozpaczy rzucił się pod pociąg i zginął na miejscu. Dwaj mazurzy uciekli w świat, tak, że ślad o nich zaginął, zostawiając grunta na Bożej łasce.

Kilku takich nieszczęśliwców zdołało trafić w Wiedniu do OO. Zmartwychwstańców, którzy szczerze się nimi zaopiekowali, ale niestety nie mogą im dopomódz do odzyskania szkody.

Koło polskie uchwaliło w sobotę wieczór na wniosek ks. Komorowskiego interweniować we wspomnianej sprawie i zleciło załatwienie tej sprawy posłom: ks. Komorowskiemu, D. Abrahamowiczowi i Struszkiewiczowi.

Ks. Komorowski zamierza po odroczeniu parlamentu udać się do Chorwacyi celem naocznego zbadania sprawy.

Ω **Skutki wybuchu**. Uczony angielski, prof. Norman Lockyer, twierdzi, że pył wulkaniczny, który w tak olbrzymich masach wyrzuciły wulkany Molt Pelée i La Soufrière, dosięgnie Europy. Będziemy więc świadkami bardzo czerwonych zachodów słońca, a płomienie latarń gazowych na ulicach otoczone będą aureolą koloru zielonawego. To samo zjawisko obserwowano już w Europie r. 1883 po wybuchu wulkanu na wyspie Karakatoa. Obecność pyłu w powietrzu ułatwi także tworzenie się kropli deszczowych, skutkiem czego lato obecne ma być dżdżyste. Słuszność tych przypuszczeń uczonego angielskiego potwierdza zjawisko, jakie obserwowano w Szwajcaryi, w kantonie Lucerny, niedzieli ubiegłej. Spadł tem mianowicie śnieg szary, który po stopieniu się pozostawił na trawie i drzewach osad, podobny do popiołu. Jest to bez wątpienia pył wulkaniczny z Mont Pelée.

= **Z więzienia** przy ul. Batorego uciekło wczoraj trzech więźniów: Jan Żurowski, Jan Bohr, i Michał Krywoszański.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 2 czerwca. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa, Pszenica gotowa 9·60 do 9·80, pszenica nowa 7·50 do 8·—, żyto gotowe 7·— do 7·25, żyto nowe 5·75 do 6·—, owies obroczny 7·90 do 8·20, owies nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 6·25 do 6·50, jęczmień browarny 6·50 do 7·—, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 6·50 do 7·50, groch do gotowania 8·25 do 10·—, wyka 7·— do 7·50, bobik 6·25 do 6·50, hreczka 7·60 do 8·25, kukurudza nowa 6·30 do 6·50, stara 0·— do 0·—, chmiel na 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 60·—, biała 50·— do 70·—, szwedzka 50·— do 80·—, tymotka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·— do 16·25, paritas Tarnopol eskontyngentowy 8·40 do 8·60.

Usposobienie niezmienne, ruch ograniczony.

Wiedeń 2. czerwca. Cukier (spokojnie) 17·25 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 37·80 do —·—.

Wiedeń d. 2 czerwca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na maj-czerwiec 9·41 do 9·42, na jesień 8·27 do 8·28, żyto na maj-czerwiec 7·65 do 7·70, jesień 7·12 do 7·15, owies na maj-czerwiec 7·50 do 7·55, na jesień 6·20 do 6·24, kukurudza na maj-czerwiec 5·45 do 5·46, na czerwiec-lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 5·48 do 5·49, na sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, na wrzesień-październik 0·— do 0·—. Rzepak na sierpień-wrzesień 12·10 do 12·20, na wrzesień-październik —·— do —·—, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: spokojne w kukurudzy, zresztą bardzo silne.

Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt d. 2 czerwca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na czerwiec 8·96 do 8·98, na październik 8·04 do 8·05, żyto na październik 6·79 do 6·80, owies na październik 5·88 do 5·83, kukurudza na lipiec 5·21 do 5·25, na sierpień 5·27 do 5·28, rzepak na sierpień 11·65 do 11·75.

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna dobra.

Usposobienie silne.

Stan powietrza: pięknie.

Dział ekonomiczny.

β **Bank melioracyjny** odbył w sobotę pierwsze konstytuujące walne zgromadzenie członków i założycieli. Obradom przewodniczył p. Kazimierz Szczaniecki z Kwiatonowic. Zebranie zagaił dyrektor Kasy Oszczędności p. Steczkowski. Działalność w kierunku umiejętnego ulepszenia gruntów do dziś dnia nie rozwinęła się u nas na większą skalę, lecz prowadzona dorywczo, bez planu, wykazuje rezultaty ledwo dostrzegalne. Systematycznej akcyi, którejby przyświecała szersza myśl przewodnia, a opartej na inicyatywie i przedsiębiorczości prywatnej, nie zastąpi ani istniejące przy Wydziale krajowym biuro melioracyjne, ani też krajowy fundusz melioracyjny. administrowany w sposób biurokratyczny. Pozostaje przeto jedyna droga rozumnie pojętej samopomocy społecznej, a więc stworzenia osobnej instytucyi, któraby roboty melioracyjne przeprowadzała, ułatwiając przytem interesowanym właścicielom gruntów uzyskanie potrzebnego kredytu. Bank w tym celu powstać mający, przejmie na początek wszelkie agendy oddziału melioracyjnego, istniejącego przy galic Banku dla handlu i przemysłu. Nowej instytucyi nadano formę Towarzystwa udziałowego. Udział wynosi 200 koron. Zadaniem Banku będzie nietylko przeprowadzać wszelkie roboty melioracyjne, ale też ułatwiać członkom uzyskanie na ten cel kredytu przez stosowne podwyższenie ciążącej już na gruncie pożyczki hipotecznej, w wyjątkowych zaś wypadkach przez wyrobienie odpowiedniej pożyczki wekslowej.

Dyrektor Zgórski, imieniem Banku krajowego zapewnił, że Bank krajowy pospieszył Bankowi melioracyjnemu z możliwie najwydatniejszą pomocą, użyczy mu potrzebnego kredytu, gdyż jest przekonany, że Stowarzyszenie obecnie zakładane, odpowiada żywotnym potrzebom kraju Nie wątpi zresztą, że Bank melioracyjny także ze strony innych instytucyi finansowych dozna równie przychylnego poparcia.

Nastąpiła dłuższa dyskusya nad statutem, który odczytano w całości i przyjęto z nieznacznemi zmianami. Wszyscy obecni statut podpisali, a do zarejestrowania go upoważniono pp.: dr. Jana Gw. Pawlikowskiego, Kazimierza Kurpisza i dr. J. K. Steczkowskiego.

Obrady zakończyły się wyborem Rady nadzorczej, z 12 członków złożonej, tudzież komisyi rewizyjnej. Do Rady nadzorczej wybrani zostali pp.: ks. Witołd Czartoryski, Karol Czecz, Artur Zaremba Cielecki, Stanisław Agopsowicz, dr. Jan Gwalbert Pawlikowski, Józef Pomorski, Edmund Ginwiłł Piotrowski, dr. Jan Steczkowski, Franciszek Rozwadowski, Karol Scipio, Zdzisław hr. Tarnowski, Jerzy Turnau, W skład komisyi rewizyjnej weszli pp.: Tadeusz Biechoński, dr. Deskur i Jan Konopka.

β **Spółka naftowa „Potok“** odbyła w Krakowie walne zgromadzenie. Dyrektor Raczyński przedłożył sprawozdanie. Współwłaściciel fabryki wapna Liban podniósł zarzuty przeciw gospodarce zarządu, a szczególnie dyrektora Raczyńskiego. Zgromadzenie wybrało komisyę dla zbadania zarzutów i postawienia wniosków na następnem walnem zgromadzeniu. Do tego czasu odroczono uchwalenie absolutoryum.

Z rynków pieniężnych,

Wiedeń d. 2 czerwca. (Tel. „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 692·50, węg. zakładu kred. 712·—, Anglobanku 278·75, Unionbanku 546·—, Banku dla krajów koronnych 424·—, Bankvereinu 455·—, Bodencreditu 954·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwowych 691·75, kolei południowej —·—, tramwaju A. 284·—, B. —·—, kolei Elbenthal 452·—, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej 568·—, alpiny 414·—, Rima Muranya 519·—, praskiego towarz. żel. 156[illegible]·—, fabryki broni 327·—, tureckie tytoniowe 293·—, oblig. węg. indemniz. 97·65, renta majowa 101·75, austr. renta koronowa 99·70, węg. renta koronowa 97·80, 56-l[illegible] listy tow. kredyt. ziemsk. 96·50, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, 4$^1/_2$-procent. listy banku krajow. 101·50, 4-procent. listy banku hibotecznego 96·25, 4$^1/_2$-proc. listy banku hipotecznego 100·60, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 98·90, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·40, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·50, losy tureckie 107·—, marki 117·27, ruble 253·50.

Paryż 2. czerwca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·60, Mąka 268·0.

Berlin 2. czerwca. Zamknięcie giełdy Banknoty austryackie 85·25 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 34·20, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—

Frankfurt d. 2 czerwca. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 217·60, Kolej państwowa 149·25, Alpiny —·—, Disconto 188·50, Laura 204·80.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Agence consulaire de France à Léopol.

Une souscription en faveur des sinistrés de la Martinique est ouverte au Consulat, où les dons seront reçus de 10 à 11 et de 4 à 5 heures.

50.000 koron wynosi główna wygrana loteryi na korzyść art. dramat. Ciągnienie odbędzie się **nieodwołalnie 19 czerwca 1902 r.** a wszystkie wygrane zakupują dostawcy za gotówkę po strąceniu 10% nom. wart.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa d. 2 czerwca 1902 r. Hr. K. Krusenstern z Niemirowa, dr. E. Witkowski z Belza, R. Adamski z Bóbrki, P. Müller z Hall, W. Orłowski z Połowca, B. Heller z Borysławia, M. Karśnicki z Rosyi, M. Cieński z Stanisławowa, W. Szaszkiewicz z Uhorzec, Z. Wolski z Sieniowa, T. Eyweling z Storożyńca, I. Kapelusz z Brodow Starych, S. Żelechowski z Korczowa, M. Frankowski z Kitowa, F. Słonecki z Za[illegible]durowa, major Turing z Mostów wielkich.

24

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV.

E. Capendu.

(Ciąg dalszy).

— Od kiedy jesteś w Paryżu?
— Od trzech dni.
— Zkąd przybywasz?
— Z Normandyi.
— W której bandzie byłeś?
— U Frolanda.
— Masz zaświadczenie i znaczki?

Wyjąłem z kieszeni wszystkie znaczki, które otrzymałem od Frolanda, gdy po raz pierwszy do Paryża przybyłem.

— Idź na pierwsze piętro! — rzekła mi stara.

Przebiegłem schody i w dużej, jasno oświetlonej sali, ujrzałem wielu mężczyzn, którzy byli tak doskonale poprzebierani i pomazani, że żadnegobym z nich na ulicy nie poznał. Zawołano Izaaka i jego towarzysza Zieloną głowę, obaj za mnie zaręczyli.

Zostałem przyjęty i do księgi wciągnięty; nadano mi imię, hasło i kazano mi podpisać się w księdze. Byłem zatem już członkiem towarzystwa. Wszystko szło dobrze, nawet tak dalece dobrze, że chciałem się już oddalić, aby się przygotować i mieć na baczności.

Zeszedłem napowrót schodami, ale nie mogłem znaleźć drogi do drzwi wchodowych, a jednak zwracałem bacznie uwagę. Zdawało mi się, że znajdę drogę z największą łatwością, lecz ani sposób!... Przestraszyłem się, a do tego bojąc się spojrzeń moich nowych towarzyszy, zdecydowałem się wreszcie pójść do starej Leonardy po informacyę.

— A mój drogi! — rzekła stara — tutaj nikt nie wraca tąsamą drogą, którą wszedł. Zawsze iść musi naprzód. Chodź ze mną, wskażę ci drogę.

Stara chwyciła mnie za rękę i pociągnęła za sobą. Znaleźliśmy się w zupełnie ciemnym kurytarzu, schody rozmaite następowały jedne po drugich to w dół, to w górę; wchodziliśmy i znowu schodzili niezliczoną ilość razy.

Wreszcie kazała mi oczy zasłonić. Usłuchałem. Z zawiązanemi oczyma szedłem jeszcze przez pewien czas, nakoniec usłyszałem otwierające się drzwi, świeże powietrze mnie owionęło, chustka spadła z oczu i znalazłem się przed klasztorem św. Jana de Latran! Po jednej stronie miałem Izaaka, po drugiej Zieloną głowę.

— Co? Byłeś naprzeciw klasztoru św. Jana de Latran? - powtórzył zdziwiony Berryer.

— Tak, panie sekretarzu!

— A wszedłeś placem Maubert?

— Tak, od rogu ulicy Galande.

— Ależ człowiecze! Od rogu ulicy Galande i placu Maubert aż do klasztoru św. Jana de Latran jest cały szereg domów, znajdujących się po bokach ulicy des Anglais!

— A tak!... — mruknął pan Feydau — byłożby podziemie pod tymi domami?

— Mów dalej — rzekł odwracając się do Jacoberta.

— Chciałem się odłączyć od moich towarzyszy — opowiadał dalej ajent — lecz Izaak wziął mnie za rękę, mówiąc, że obaj udadzą się do mego mieszkania. Zrozumiałem, o co im właściwie chodziło. Zaprowadziłem ich do mego pokoiku przy ulicy Perdue. Wszystko, co tylko tam widzieli, mogło ich zupełnie przekonać o tem, co mówiłem. Izaak zdawał się być bardzo zadowolonym.

— Będziesz dobrym kolegą — rzekł do mnie — jutro będziesz zaraz na próbę wystawiony.

— Jutro? gdzie? kiedy? jak? — pytałem ciekawie.

— O ósmej godzinie, plac Maubert, naprzeciw szynku, a potem przed naczelnikiem!

Nie zostawiając mi dużo czasu do namysłu, oddalił się ze swoim towarzyszem. Od tego czasu nie widziałem nikogo, ale wszelkie ostrożności przedsięwziąłem i zaręczam, że się niczego odemnie nie dowiedzą, choćby mnie nie wiem jak śledzili. Dziś rano zmieniłem już trzy razy ubranie i twarz, i nie poznają mnie niezawodnie.

— Czy pójdziesz dziś wieczór do tego szynku? — spytał Berryer.

— Ależ naturalnie, panie sekretarzu.

Berryer spojrzał znacząco na naczelnika.

— Przejdź do gabinetu nr. 7 i czekaj — rzekł naczelnik policyi do ajenta. — Za dziesięć minut otrzymasz moje rozkazy!

Jacobert skłonił się i otworzył drzwi. W przedpokoju stał szwajcar.

— Siedm! — krzyknął mu krótko pan de Marville. Szwajcar skinął głową i zamknął drzwi.

Tej samej chwili otwierał Berryer drugie drzwi. Dał znak. Lokaj nadbiegł.

— Niech Jacobert z nikim nic nie mówi, dopóki nowych rozkazów nie dostanie! - rzekł mu sekretarz i zamknął drzwi.

Obaj urzędnicy zostali sami.

- Cóż teraz robić? co sądzisz? — spytał de Marville.

— Kazać pilnować tego człowieka aż do wieczora tak, ażeby każdy krok jego był nam wiadomy — rzekł po chwili namysłu pan de Berryer. — Obstawić w tej chwili 25 ludźmi, rozmaicie poprzebieranymi, po domach, okrążających plac Maubert. W takiej samej liczbie po domach, okrążających klasztor św. Jana de Latran. Oznajmić komisarzowi tej części miasta, ażeby miał na pogotowiu swoich żołnierzy na tych dwóch punktach przedmieścia St. Jacques. O godzinie ósmej pozwolić Jacobertowi wejść do domu z placu Maubert, a potem go otoczyć, jakoteż i drzwi wychodzące naprzeciw klasztoru św. Jana de Latran. Nikt zatem nie zdoła umknąć. Czy i pan tego samego jesteś zdania?

— Zupełnie — odrzekł pan Feydau de Marville. — Plan pański jest wyborny, doskonale obmyślany. Nie pozostaje mi nic innego do czynienia, jak tylko życzyć panu powodzenia.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.

(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o g.	Do Lwowa z
		Na dworzec główny
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körözmezö (od 18/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 wł.), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
9·32		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

POCIĄG posp. odch.	POCIĄG osob. o god.	Ze Lwowa do
		Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·25	Janowa (od 1/5 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·00		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedziele i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedziele i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·26	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w dnie powsz., od 16/9 do 30/4 wł. codz.)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 wł. w niedzielę i święta)
—	8·25	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	9·00	Podwołeczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.